

GŁOS RADOMSZCZAŃSKI

ORGAN WKŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

WTOREK 23 SIERPNI 1949 ROKU

Nr 230 (1153)

Żądamy zwrotu dzieci polskich porwanych przez amerykańskich handlarzy żywym towarem z Międzynarodowej Organizacji Uchodźców - IRO Rodzice wywiezionych na niewolniczą pracę dzieci z rozpaczą wołają o pomoc

WARSZAWA (PAP) — Jak już donosiliśmy, w obozie przejściowym w Bremie (enklawa Stanów Zjednoczonych w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech), przebywa 150 dzieci polskich, które okres wojenny spędziły w Tanganicy. Dzieci te, przewieziono w czerwcu br. do Włoch, a obecnie emigracyjne czynniki polskie, przy współdziałaniu Międzynarodowej Organizacji Uchodźców (tzw. IRO), zwracają do uniemożliwienia im powrotu do kraju, usiłując jednocześnie wywieźć je, jako tanią siłę roboczą, do Kanady.

Wszystkie gazety praskie na pierwszych stronach opublikowały tekst odpowiedzi rządu radzieckiego na notę rządu jugosłowiańskiego w związku z bezprawnymi aresztowaniami i bestialskim traktowaniem obywateli radzieckich w Jugosławii.

Cały świat potępia metody gestapowskie kliki titowskiej

PRAGA — Wszystkie gazety praskie na pierwszych stronach opublikowały tekst odpowiedzi rządu radzieckiego na notę rządu jugosłowiańskiego w związku z bezprawnymi aresztowaniami i bestialskim traktowaniem obywateli radzieckich w Jugosławii.

44-LETNIA JADWIGA SZYPNICKA, która mieszka we własnym domu z ogródkiem w Łomży, w woj. białostockim, była przekonana, że syn jej od którego stale otrzymywała korespondencje, jest w drodze do kraju. Poinformowana o wiszącej nad jej synem groźbie dożywotniej deportacji do Kanady, matka nie mogła ukryć swej rozpacz i oburzenia: „Bohdana nie widziałam już siedem lat, ale stale z nim korespondowałam. Jestem wdowa i losy wojny rozdzieliły mnie z dziećmi. Córka Danuśta znalazła się w Indiach, ale udało

jej się już powrócić i obecnie pracuje, jako nauczycielka.

Żyje cała oczekiwaniem na najmłodszego syna i błagam, aby mi go nie odbierano.

Jestem pewna, że Rząd polski i PCK uczynią wszystko, aby nie dopuścić do zabrania na zawsze matce jej najmłodszego, ukochanego syna. Raz jeszcze gorąco proszę o wystąpienie mej prośby, prośby matczynego serca.

W obozie w Bremie znajduje się młoda dziewczyna Halina Jurman — sierota, której rodzice zginęli w czasie wojny, jedyny żyjący krewny Haliny — mieszka w Szczecinie, gdzie posiada własną olejarnię.

OB. JURMAN w rozmowie z przedstawicielem PAP oświadczył: „Absolutnie nie rozumiem postępowania IRO; przed dwoma miesiącami zostałam powiadomiona oficjalnym listem tej organizacji, że Halina wraca do Polski.

Obecnie z oburzeniem dowiaduję się, że kuzynka moja wbrew swej woli i mojej woli ma być wywieziona

do Kanady, gdzie będzie musiała pracować u obcych.

Protestuję przeciw tego rodzaju postępowaniu i wierzę, że władze nasze nie dopuszczą do dalszej rozłąki naszej rodziny.

W Tarnowskich Górach — Lasowicach zamieszkuje rodzina młodych dziewcząt: 12-letniej Bogumili i 19-letniej Krzysztofi Michnik.

Przedstawiciel PAP przeprowadził rozmowę z LEONEM SOSNOWSKIM, stryjem wywiezionych przez IRO dziewcząt, oraz jego żoną Elżbietą.

Dziewczęta żyją gorącą chęcią odwrotu do kraju. Szukają możliwości porozumienia się z krawnymi. „Slyszeliśmy, — dodaje córka ob. Sosnowskiej — że odezwały się w lutym zeszłego roku przez radio, mówiły, jak bardzo chcą do nas wrócić, prosiły, żeby się nimi zająć. Pisały o tym również w liście jesienią zeszłego roku do wujka w Groźcu, w powiecie niemodlińskim.

„Jeszcze w 5 lat po zakończeniu wojny — stwierdza ob. Leon Sosnowski — kombinatory polityczni wyżywiają się w swoich machinacjach na polskich dzieciach. Jakim prawem odrywają je siłą od rodziny, handlują nimi.

Takie postępowanie przypomina tylko amerykańskie historie z porwaniami dzieci.



Dzięki dwóm największym w Polsce spółdzielniom wydawniczym, RSW „Prasa” i „Czytelnik”, odbył się w Łodzi wyścig kolarski dla listonoszy wiejskich o cenne nagrody, ofiarowane przez społeczeństwo łódzkie. Wyścig wygrał 25-letni Marian Górny z Gornic, obwód Radomsko, zdobywając motocykl — nagrodę Pracowników Poczty i Telegrafów w Łodzi, oraz radioodbiornik — dar spółdzielni RSW „Prasa” i „Czytelnik”. Na zdjęciu — zwycięzca po ukończeniu wyścigu. (Szczegóły na str. 6).

Życzenia Prezydenta RP tow. Bolesława Bieruta z okazji 5 rocznicy wyzwolenia Rumunii

WARSZAWA (PAP) — Z okazji narodowego święta Ludowej Republiki Rumunii, Prezydent Rzeczypospolitej, Bolesław Bierut, wystosował następującą deprezę: Jego Ekscelencja p. Dr C. I. Parhon Przewodniczący Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Ludowej Republiki Rumunii Bukareszt

bratniego narodu rumuńskiego. Wiarzę, że ofiarna praca narodu rumuńskiego w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej zapewni Ludowej Rumunii pomyślność, bezpieczeństwo i rozkwit.

Pragniemy, aby więzy przyjaźni i sojuszu, łączące nas z Ludową Republiką Rumuńską, były silnym ogniwem w łańcuchu solidarności krajów demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele w dążeniu do zapewnienia pomyślnego rozwoju naszych narodów i pokoju na świecie.

Bolesław Bierut.

Wyjazd delegacji rządu RP na uroczystości święta narodowego w Rumunii

WARSZAWA (PAP). — W dniu wczorajszym udała się do Bukaresztu delegacja rządu RP, by wziąć udział w uroczystościach związanych ze Świętem Narodowym Rumunii w dniu 23 bm. W skład delegacji wchodzi: min. Henryk Świątkowski, jako przewodniczący, min. Wincenty

Baranowski, oraz członek KC PZPR — Hilary Chłchowski. Odjeżdżającą delegację zegnali na lotnisku: dyr. Departamentu MSZ — dr. Tadeusz Zebrowski i ambasador Rumunii w Warszawie Athanasz Joja na czele członków ambasady.

Uzupełnienie tekstu noty radzieckiej do rządu jugosłowiańskiego

W tekście noty rządu radzieckiego do rządu jugosłowiańskiego z dnia 18.8. opuszczono z przyczyn technicznych kilkanaście wierszy.

Odnosne ustępy powtarzamy więc poniżej z uzupełnieniem opuszczonych wierszy:

Przed drugą wojną światową na zjeździe partii komunistycznej Stanów Zjednoczonych przegłosowane zostało stare kierownictwo Partii (Browder) i zastąpione nowym kierownictwem (Foster).

Nie znalazł się jednak ani jeden człowiek na świecie, któryby zakwalifikował ten akt, jako obalenie przez mocą istniejącego systemu partyjne go.

W 1907 roku na zjeździe Rosyjskiej Socjal Demokratycznej Partii w Londynie stare kierownictwo partii (o przewadze mieniszewików) zostało przegłosowane i zastąpione nowym kierownictwem (o przewadze bolszewików).

Nie znalazł się jednak ani jeden człowiek na świecie, któryby uznał ten akt za obalenie przemocą istniejącego systemu partyjnego.

W 1921 r. na X Zjeździe Partii Komunistycznej Związku Radzieckiego, gdy Lenin nie miał w Komitecie Centralnym Partii trwałej większości, Zjazd wybrał nowy Komitet Centralny, w którym większość leninowców była zapewniona.

Nie znalazł się jednak ani jeden człowiek na świecie, któryby uznał ten akt za obalenie przemocą ustroju państwowego Związku Radzieckiego.

I jest to rzecz zrozumiała. W partiach marksistowskich zjazdy zbiera ją się nie po to, by wznosić pesny na cześć wodzów, lecz po to, by rozpatrywać krytycznie działalność istniejącego kierownictwa i jeżeli zajdzie po trzeba, odnowić skład kierownictwa, lub zastąpić nowym. We wszystkich partiach marksistowskich, gdzie istnieje demokracja wewnątrz — partyjna, taki sposób zmiany kierownictwa jest sposobem naturalnym i zupełnie normalnym. Zachodzi więc pytanie, dla czego to, co jest rzeczą normalną i legalną dla partii marksistowskich, rząd jugosłowiański uważa za niekorzystne, nielegalne i przestępstwo dla Komunistycznej Partii Jugosławii?

Czy nie dlatego, że przywódcy jugosłowiańscy zerwali z zasadami marksizmu-leninizmu?

Dwa są tylko rządy w Europie: grecki i hiszpański, rząd Tsaldarisa i rząd Franco, które uważają rezolucję Kominformu za „przestępstwo ulotkę”. Oba te rządy są rządami fałszywymi.

Jak widać z tego, rząd jugosłowiański jest trzecim tego rodzaju rządem, który także uważa rezolucję Kominformu za „przestępstwo ulotkę”, uważając jej rozpowszechnianie, lub nawet zaznajamianie się z jej treścią za do stateczny powód do wtrącania tysięcy ludzi do więzień. Czy nie jest rzeczą jasną, że ten zbieg okoliczności nie jest przypadkowy?

Oo jest warte w tej sytuacji tzw. „oskarżenie” obywateli radzieckich o „rozpowszechnianie” rezolucji Kominformu i o „propagandę za obaleniem przemocą systemu państwowego w Jugosławii?”

Żołnierze i oficerowie jugosłowiańscy nie pozwolą, aby wykorzystywano ich do walki z własnym narodem

Sensacyjne oświadczenie zbiegłego z Jugosławii pułkownika sztabu generalnego o faszystowskich machinacjach kliki titowskich zdrajców

SZTOKHOLM (PAP) — Dziennik „Ny Dag” zamieścił oświadczenie pułkownika jugosłowiańskiego sztabu generalnego, Slobodana Czekicza, który przybył do Szwecji z jugosłowiańską delegacją sportową i odmówił następnie powrotu do kraju.

Klika Tito — oświadczył płk. Czekicz — nie cofa się przed niczym, byleby tylko wciągnąć Jugosławię do obozu imperialistycznego.

W Jugosławii codziennie dokonywane są masowe aresztowania wśród komunistów i uczciwych patriotów, którzy pragną współpracy ze Związkiem Radzieckim, krajami demokracji ludowej i wszystkim demokratycznymi siłami świata.

Wśród osób aresztowanych i zakatowanych przez tajną policję Rankovicia, znajdują się również wielu wyższych oficerów. Ostatnio w armii jugosłowiańskiej wprowadzono reżim polityczny.

Klika Tito usiłuje usunąć z armii nie wygodnych jej ludzi, aby móc ją wykorzystać dla zgniecenia walki mas ludowych przeciwko antyludowej polityce zdrajców.

Klika Tito — podkreśla płk. Czekicz — pragnie przekształcić armię jugosłowiańską w posłuszne narzędzie i wykorzystać ją dla organizowania prowokacji na granicy Jugosławii z krajami demokracji ludowej, a także dla rozpętania wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Jednakże Tito i jego bandzie — podkreśla dalej płk. Czekicz — nie udało się urzeczywistnić tych nikczemnych planów.

W armii jugosłowiańskiej jest dość zdrowych sił, które potrafią przeszkodzić temu.

Tito i jego klika — oświadczył w zakończeniu płk. Czekicz — prowadzą obecnie już zupełnie otwarte politykę, która ma włączyć Jugosławię do obozu imperialistów anglo-amerykańskich.

Tito pragnie uczynić z armii jugosłowiańskiej narzędzie realizacji jego antyludowych i zdrazieckich planów. Jednakże żołnierze i oficerowie

armii nie pozwolą, aby klika Tito wydała ją imperialistom amerykańskim.

Bandycko-spiegowskie metody titowskich dyplomatów

BUKARESZT (PAP) Dziennik „Scenariu” donosi, że 17 lipca br. w godzinach nocnych mieszkańcy Bukaresztu zatrzymali dwóch współpracowników ambasady jugosłowiańskiej z powodu przychylenia ich na gorącym uczynku kolportażu ulotek, skierowanych przeciwko ustrojowi ludowo-demokratycznemu w Rumunii.

Rewizja dokonana w chwili aresztowania — ujawniła materiały kompromitujące, stanowiące dowód uprzedzenia przez pracowników ambasady jugosłowiańskiej w Bukareszcie nacjonalistycznej działalności antyrumuńskiej.

Sledztwo ustaliło, że w Belgradzie drukowane są ulotki i odezwy, propagujące wrogość w stosunku do rządów poszczególnych państw demokracji ludowej, zaś przewożenie tych ulotek przez granicę zajmują się kurierzy dyplomatyczni kliki Tito. Zatrzymani współpracownicy ambasady jugosłowiańskiej w Bukareszcie

basady jugosłowiańskiej w Bukareszcie, mianowicie Bosko Lacczic i Nikola Medicz stawiali opór w momencie aresztowania, przy czym pierwszy z nich usiłował użyć nielegalnie posiadanej rewolweru.

Kulisy rozmów grecko-jugosłowiańskich

RZYM (PAP) — Agencja Elefanti Ellada donosi, że charge d'affaires Jugosławii w Atenach — Martinovic — w czasie swej niedawnej konferencji z sekretarzem generalnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych rządu ateńskiego, Pipinellisem, domagał się od rządu ateńskiego wyparcia oddziałów armii demokratycznej z okręgu Beles (Macedonia wschodnia), aby oczyścić drogę z Salonik do Jugosławii, którą przewożone są materiały amerykańskie dla rządu Tito.

Po tej konferencji z inicjatywy misji amerykańskiej w Grecji, faszyci ateńscy rozpoczęli operacje na odcinku Beles, uwzględniając żądania kliki Tito.

Rząd jugosłowiański ze swej strony zobowiązał się pomagać faszystom w przeprowadzeniu tych operacji w rejonie Beles.

Władze holenderskie zamordowały działaczy komunistycznych Indonezji

Komunikat Komitetu Centralnego Holenderskiej Partii Komunistycznej

HAGA (PAP) — Komitet Centralny Holenderskiej Partii Komunistycznej opublikował komunikat następującej treści:

„Komitet Centralny Holenderskiej Partii Komunistycznej z głębokim żalem komunikuje o śmierci wybitnego przywódcy indonezyjskich robotników i chłopów — członka Biura Politycznego Indonezyjskiej Partii Komunistycznej — Amira Szirafudina, członka Biura Politycznego Indonezyjskiej Partii Komunistycznej — Surpina, oraz przywódcy indonezyjskich związków zawodowych — Harina.

du indonezyjskiego, zamordowani 23 grudnia 1948 roku przez ludzi z grupy Hatta.”

Wiadomość ta teraz została oficjalnie podana. W komunikacie wskazuje się, że zamordowanie tych nieustraszonych przywódców narodu indonezyjskiego jeszcze bardziej zespoli milionową masę w Indonezji w walce o całkowite wyzwolenie kraju.

Komitet Centralny Holenderskiej Partii Komunistycznej wzywa wszystkich pracujących do wyrażenia gorącej solidarności dla walki narodu indonezyjskiego.

Uwaga, uwaga, uwaga!

Prenumeratory „Głosu” i innych wydawnictw RSW „Prasa”

mają możliwość skompletowania własnej, domowej biblioteki wartościowymi dziełami.

- Dotychczas wydane zostały: „PLACÓWKA” — Bolesława Prusa
- „OJCZYŻNA” — Wandy Wasilewskiej
- „OPOWIEŚĆ O PRAWDZIwym CZŁOWIEKU” — Borysa Polewoja
- „STARA BAŚN” — J. I. Kraszewskiego.

Cena każdego tomu 80 zł.

Zamówienia przyjmują kolporterzy fabryczni w Łodzi i na prowincji, rozdzielnie RSW „PRASA” oraz wszystkie Urzędy i Agencje Poczto we.

Piąta rocznica wyzwolenia Rumunii

„Pochód Krzyżowy“ trumanowskiej agresji

23 sierpnia mija pięć lat od chwili wyzwolenia Rumunii spod jarzma faszystowskiego.

W sierpniu 1944 roku Armia Radziecka zadala decydujący cios hordom niemieckim i rumuńskofaszystowskim w Rumunii. Podważyło to podstawy dyktatury Antonescu i wywołało wzrost ruchu rewolucyjnego w kraju. W wyniku ofensywy wojsk radzieckich i akcji sił rewolucyjnych w Rumunii obalona została wojskowo-faszystowska dyktatura Antonescu.

Zwycięstwo nad siłami reakcji wywołało w kraju potężny ruch ludowodemokratyczny. Naród rumuński, łamiąc opór wrogów, proklamował republikę ludowo-demokratyczną.

Rząd republiki przeprowadził szereg doniosłych reform demokratycznych i dokonał ważnych posunięć w życiu politycznym i gospodarczym kraju. Do najważniejszych należą: reforma rolna i uchwalenie konstytucji Rumuńskiej Republiki Ludowej.

W wyniku reformy rolnej, skonfiskowano i oddano w ręce pracującego chłopstwa 1,5 miliona ha ziemi obszarniczej.

Konstytucja republiki rumuńskiej głosi, że Rumuńska Republika Ludowa jest jednolitym, niezawisłym i suwerennym państwem. Cała władza państwowa należy do narodu. Naród urzeczywistnia władzę za pośrednictwem swych przedstawicieli wybranych do kierowniczych organów władzy w powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym głosowaniu.

Jedną z najważniejszych ustaw, przyjętych po uchwaleniu nowej konstytucji, była ustawa o nacjonalizacji najważniejszych przedsiębiorstw kluczowych gałęzi przemysłu: naftowego, węglowego, hutniczego i elektroenergetycznego, przetwórczego przemysłu drzewnego, papierniczego, włókienniczego, skórzanego oraz przemysłu materiałów budowlanych. Ustawa ta została uchwalona 11 września 1944 roku.

W 1948 roku rozpoczęto budowę trzech wielkich przedsiębiorstw: fabryki traktorów, fabryki maszyn rolniczych i fabryki nawozów sztucznych. A by wykonać roczny plan prac budowlanych, prowadzonych na

naftowy, hutniczy, kopalniany, włókienniczy, czy przemysł przetwórstwa drzewnego, znajdowały się przed nacjonalizacją w rękach rumuńskich i zagranicznych magnatów przemysłowo-finansowych. Żywiąc nieprzejednaną nienawiść do nowej Rumunii, usiłowali oni szkodzić jej gospodarce. Naród rumuński gorąco zapobiegł nacjonalizacji, traktując ją jako skuteczny środek w walce z obcymi monopolistami, którzy zagarnęli w swe ręce najważniejsze dziedziny gospodarki rumuńskiej.

Z inicjatywy Rumuńskiej Partii Robotniczej na porządku dziennym stała się sprawa przebudowy gospodarki rumuńskiej na nowych, socjalistycznych zasadach. Rząd podjął się zadania historycznej doniosłości. Polega ono na przekształceniu Rumunii z zacofanego kraju rolniczego w kraj rolniczo-przemysłowy. Wykonanie tego zadania związane jest ze stworzeniem wielkich przedsiębiorstw przemysłowych wraz z szeroką mechanizacją rolnictwa.

Rząd opracował plan rozwoju gospodarki narodowej kraju na r. 1949. Najważniejszym elementem planu jest uprzemysłowienie kraju. Główną uwagę zwrócono na zwiększenie produkcji środków wytwórczych. W 1949 roku rząd wysygnął na rozwój gospodarki narodowej i kultury 82 miliardy lej. Prawie połowa tej sumy przeznaczona została na produkcję środków wytwórczych.

Jeszcze w 1948 roku przemysł rumuński przekroczył poziom 1938 roku. 1949 roku plan przewiduje wzrost produkcji surowców w porównaniu z rokiem poprzednim o 35 procent, stali — o 16 procent, walcówki — o 30 procent, rudy żelaznej — o 24 proc. Równocześnie wyprodukuje się o 132 procent więcej urządzeń naftowych, o 40 proc. więcej maszyn rolniczych, o 25 procent traktorów więcej, niż w roku zeszłym.

W 1948 roku rozpoczęto budowę trzech wielkich przedsiębiorstw: fabryki traktorów, fabryki maszyn rolniczych i fabryki nawozów sztucznych. A by wykonać roczny plan prac budowlanych, prowadzonych na

wielką skalę, zwiększa się znacznie w r. b. produkcja materiałów budowlanych. Przemysł rumuński wyprodukuje w tym roku o 37 procent więcej cementu, o 59 proc. więcej szkła i o 126 proc. cegły ogniotrwałej więcej w stosunku do roku ubiegłego.

Rumunia była zawsze krajem najbardziej zacofanym na Bałkanach rolniczo. Rumuńska Partia Robotnicza i rząd okazują wszechstronną pomoc pracującemu chłopstwu, dążąc do przebudowy rolnictwa na nowych zasadach. Coraz szersze kręgi drobnego chłopstwa rumuńskiego uświadamiają sobie dziś przewagę wielkiej gospodarki rolnej, wyposażonej w nowoczesny sprzęt techniczny. Od przeszło roku istnieją w Rumunii gospodarstwa państwowe i śród

ki maszynowe, która demonstrują przewagę zmechanizowanego rolnictwa.

W swej pracy nad budową społeczeństwa socjalistycznego naród rumuński opiera się na codziennej, bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego oraz na zaciśniętych się więzach z krajami demokracji ludowej.

„Otwieramy nową kartę w historii naszego narodu — oświadczył Ghorghiu Dej. — Nawroto do przeszłości nie będzie. Światło płynie ze Wschodu i tylko ze Wschodu, z kraju zwycięskiego socjalizmu. A przyszłością naszego narodu podobnie jak i wszystkich narodów, jest socjalizm”.
A. Godun.



(Rys. J. P. Chabrol - „France Nouvelle”)

W przededniu połączenia wszystkich organizacji kombatanckich

Nadzwyczajny zjazd członków Związku Bojowników z faszyzmem i najazdem hitlerowskim obradował 21 b. m. w Łodzi

Dnia 21-go bm. odbył się w Łodzi Nadzwyczajny Zjazd członków Związku Bojowników z faszyzmem i najazdem hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację.

Na Zjazd przybyli delegaci Związku z całego województwa łódzkiego i m. Łodzi w liczbie ok. 300 osób.

Obroady Zjazdu zajął prezes Zarządu Wojewódzkiego — kpt. Domański, po czym powołano Prezydium Zjazdu w następującym składzie: członek Zarządu Głównego Związku, — wicewojewoda tow. Szaniawski, członek Zarządu Wojew. — wojewoda Szymanek, prezydent Łodzi — tow. Minor, szef Urzędu Bezpieczeństwa — tow. Mróz, mjr. Skorzewski, wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Związku, mjr. Stelak, sekretarz Wojewódzkiego Zarządu Związku, mjr. Wężyk-Wolicki, skarbnik, przedstawił Związkowi Więziów Politycznych — Stagliński, przedstawiciel Weteranów Walk Rewolucyjnych

1905 r. — Balcerzak, przewodniczący MRN — tow. Andrzejak i ob. ob. Merdzińska i Janiszewski — członkowie Związku.

Referat polityczny wygłosił członek Zarządu Głównego Związku, wicewojewoda — Szaniawski.

Referent na wstępie podkreślił doniosłą chwilę, w której odbywa się Nadzwyczajny Zjazd Związku. Oto w dniach 1-ym i 2-gim września br. odbędzie się w Warszawie — w dzień siątej rocznicy najazdu hitlerowskiego — połączenie w jeden związek 11-tu organizacji kombatanckich. Połączenie to w znacznej mierze usprawni działalność rozbitych na poszczególne związki organizacji kombatanckich w kraju.

Z kolei referent omawia wyczerpująco przyczyny klęski wrześniowej i stwierdza, że główną spośród nich była antyludowa polityka czynników panujących w Polsce przedwrześniowej.

Przechodząc do spraw aktualnych w kraju, omawiając sprawę antypolskiej uchwały Watykanu tow. Szaniawski na podstawie oficjalnych oświadczeń Rządu R. P., poczynając od Manifestu Lipcowego do deklaracji Rządu z lipca br., oraz przytaczając ogólnie znane fakty, wykazuje, że Kościół i wiaryzmy w Polsce Ludowej korzystają z całkowitej swobody kultury i praktyk religijnych. Niestety — obok wielu księży-patriotów, znaleźli się i wrogowie Państwa Ludowego. Ta reakcyjna część kleru nie znajduje jednak posłuchu wśród szerokiej rzeszy wiaryzmy, potępiają każdy uczywił Polak i potępiają ją również kapłani-patrioci.

Sprawozdanie organizacyjne w imieniu Zarządu złożył mjr. Skorzewski. W sprawozdaniu tym, obejmującym okres od 1-go sierpnia 1948 roku do 20-go sierpnia br., szczegółowo zobrazowana została działalność Związku na terenie Łodzi i województwa.

Związek liczy obecnie w województwie łódzkim 5.680 zweryfikowanych członków. W ostatnim okresie sprawozdawczym Związek kładł szczególny nacisk na pracę ideologiczną wśród członków i całego społeczeństwa. Praca ta szła dwukierunkowo. Z jednej strony polegała na szkoleniu politycznym i ideologicznym samych członków, a z drugiej dążyła do zaciśnięcia współpracy z szerokim aktywnym w terenie. Rezultatami tych wysiłków jest między innymi — stworzenie ściślejszej łączności między członkami Związku a całym społeczeństwem.

Szczególnie wydatną była działalność Związku na odcinku prac opiekuńczych. Związek w tym okresie udzielił pomocy doraznej 5.316 podopiecznym — wdowom i sierotom po pomordowanych członkach Związku. Na pomoc dorazną wydatkowano w okresie sprawozdawczym sumę — 874 tys. złotych. W ramach opieki nad sierotami po pomordowanych partyzantach wydatkowano ok. 400 tys. zł. Na stypendia dla podopiecznych Związku z funduszy Zarządu Głównego przeznaczony sumę 1 miliona 46 tys. zł. Prócz funduszy Związku wydatkowano ze zbiorów społecznych na cele pomocy dla podopiecznych 280 tys. złotych. Zakupiono również i zebrano w akcji zbiorkowej o dzieł dla podopiecznych.

Członkowie Związku hitlerowskim z faszyzmem i najazdem hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację celem upamiętnienia aktu mającego nastąpić zjednoczenia z bratnimi organizacjami kombatanckimi uchwaliły rezolucję, w której czytamy między innymi:

„Łącząc się z bratnimi organizacjami byłych bojowników o nowy porządek społeczny w jedną organizację, przyrzekamy nie zatracić naszej rewolucyjnej drogi i myśli, zrodzonej w krwawej walce z obokiem imperialistycznym - faszystowskim.

Dla upamiętnienia faktu mającego odbyć się zjednoczenia pokrwawionych nam organizacji — postanawiamy: stać waleśnie na straży interesów robotnika i chłopca, prowadząc bezkompromisową walkę klasową w mieście i na wsi, brać czynny udział w budowie zrebów Socjalizmu w Polsce i wynikających stąd przemian społecznych, nie zatracić naszego ducha rewolucyjnego, pracować nad sobą i swym otoczeniem zgodnie z założeniami naszej organizacji, przeciwstawiać się wszelkim atakom międzynarodowej i rodzimej reakcji i ich agentów — rozpolitykowanego kleru — wypelniającego antydemokratyczne i antypolskie polecenia Watykanu, będącego narzędziem imperializmu amerykańskiego.

Na Zjazd Zjednoczeniowy Organizacji Kombatanckich wybrani zostali delegaci z Łodzi i województwa łódzkiego w liczbie 52 osób.

Tegoroczne dożynki świętem ludzi pracy wsi i miast

Do tegorocznych świąt dożynki czynione są już przygotowania we wszystkich powiatach województwa łódzkiego. Obchody dożynkowe będą się odbywały w dniu 4 : 11 września. Ażeby prace związane z organizacją tego święta przebiegały sprawnie, zostały powołane do życia Dożynkowe Komitety na terenach powiatów i gmin. Z ramienia Wojewódzkiego Komitetu Dożynkowego działają ponadto opiekunowie - łącznicy, którzy koordynują prace przygotowawcze i organizacyjne w terenie.

W powiecie brzezińskim odbędą się 15 obchodów dożynkowych, w powiecie łaskim 11, w powiecie rawsko-mazowieckim — 13, w sieradzkim — 18, w wieluńskim — 25, w piotrkowskim — 21. Ustalono także już program obchodów dożynkowych. Złożą się na nie przemarsz korowodu, wręczenie wienców przedwodnikom pracy w rolnictwie, występy zespołów artystycznych, zawody sportowe oraz zabawy ludowe. W dożynkach dożynkowych na terenie poszczególnych gmin i gromad wezmą udział obok rolników i robotników rolnych, członkowie brygad robotniczych, którzy brali udział w sprzeczce zbroj w czasie trwania akcji pomocy żywniej. Obok występów kapeli: wielkich, chórów ludowych i t. p.

podziwiać będziemy mogli w czasie obchodów dożynkowych występy świetlic robotniczych, zespołów teatralnych fabrycznych i t. p.

Ogólnopństwowe dożynki odbędą się pod Wrocławiem na Psim Polu. Z województwa łódzkiego weźmie na tę uroczystość grupa dożynkowa, składająca się z 300 osób. 200 spośród nich będą to małorolni i średniorolni gospodarze, reszta stanowić będą robotnicy PGR-ów, którzy wyróżnili się w pracy żniwnej, przede wszystkim zaś przedwodnicy pracy. Rzecz oczywista, że między tymi reprezentantami województwa łódzkiego znajdzie się najlepší i najświatłomniejszy rolniczy. Przewidziano, że 50 procent uczestników tej grupy reprezentacyjnej województwa łódzkiego stanowić będą kobiety. Poza tym w skład jej wejdą przedstawiciele młodzieży. Grupa regionalna województwa łódzkiego składać się będzie z delegatów wszystkich powiatów, wezmą w niej udział chóry i artystyczne zespoły ludowe, na których czoło wybieją się regionalny zespół z Małkowa. Ponadto przedstawiciele województwa łódzkiego rolnicy i robotnicy rolni wezmą udział w ogólnokrajowej grupie dożynkowej składającej się z reprezentantów wszystkich województw. W grupie tej Łódź będzie miała swoich 6 przedstawicieli. W skład jej wejdą przedstawiciele wsi samopomocowych, spółdzielczości, przedwodnicy pracy na roli, rolnicy i traktorysty najbardziej zasłużeni spośród działaczy i pracowników wsi.

Dożynki w województwie łódzkim tak zresztą jak i na terenie całego kraju przebiegać będą pod znakiem zaciśnięcia sojuszu robotniczo - chłopskiego. Zobrazują one wysiłek i radość twórczą mas pracujących nad odbudową kraju, będą solidarnym wystąpieniem mas ludowych w obronie pokoju.

Przemysł rolny i spożywczy w planie sześcioletnim

Przemysł rolny i spożywczy zapewnią obok przemysłu lekkiego zaopatrzenie ludności w towary codziennego użytku. W związku ze wzrastającą stopą życiową mas pracujących ma on do wypełnienia szczególnie ważne zadanie.

Ponieważ rozmiary spożycia będą w 1955 r. o 80 proc. większe niż w roku bieżącym, przeto musi być od powiednio zwiększona masa towarowa artykułów konsumpcyjnych. Znaczną część tego zadania spełni właśnie przemysł rolny i spożywczy.

Już dziś wartość produkcji tego przemysłu równa jest prawie jednej piątej ogólnej wartości produkcji przemysłu państwowego. Zgodnie z Planem 6-letnim wskaźnik wartości produkcji tej grupy przemysłu konsumpcyjnego wzrośnie ze 100 w 1949 r. do 201 w 1955 r. czyli zostanie podwojony.

Jeśli przyjmiemy za 100 produkcję tegoroczną, to dla poszczególnych artykułów wzrosnąć ona w 1955 r. jak następuje: cukier — 129, olej rafinowany — 326, mydło — 250, kosmetyki — 1200, papierosy — 156, piwo — 175, wino — 375, cukierki — 220, czekolada — 280, namiastki i koncentraty spożywcze — 277, mączka ziemniaczana — 176.

Krajowe spożycie szeregu wyżej wymienionych artykułów jest już dzisiaj w przeliczeniu na głowę ludności znacznie wyższe, niż przed 1939 r. I tak gdy przed wojną (1938 r.) w Polsce na jednego obywatela spożyte cukru wynosiło 12,4 kg, to w r. 1949 wyniosło ono około 20 kg. Podobnie wzrosło zużycie mydła z 1,45 kg. do 2 kg., cukierków z 0,54 kg do 1,3 kg, piwa z 4,3 l. do 8,4 l. i tytoniu z 0,56 kg do 0,8 kg. Wynika stąd, że punktem wyjściowym dla zadań zmierzających do polikrycia kra-

jowego zapotrzebowania jest już w obecnej chwili poziom wyższy niż przedwojenny. Są to więc zadania dalszej rozbudowy wewnętrznego spożycia.

Obok tego przemysł rolny i spożywczy winien znacznie rozwinąć produkcję eksportową. Według założeń planu 6-letniego nasz eksport przemysłowych artykułów żywnościowych winien wyrażać się sumą 60—70 mil. dolarów rocznie.

Jakie zmiany muszą zajść w aparacie wytwórczym przemysłu rolnego i spożywczego by mógł on podoleć tym wymaganiom zarówno wewnętrznego spożycia, jak i wywozu?

Jedno z czołowych zadań to unowocześnienie i rozbudowa fabryk. Przemysł rolny i spożywczy nie tylko został, podobnie jak inne, zniszczony przez wojnę, ale też w

spadku po kapitalistycznym rozporządza przeważnie drobnymi i zacofanymi zakładami wytwórczymi.

Znamienne jest, że chociaż produkcja wzrosła w okresie sześciolecia dwukrotnie, to ilość zakładów zmniejszy się z 316 obecnie na 297 w 1955 r. Za sześć lat małe, napół rzemieślnicze fabryczki zastąpią zastąpią przez duże, nowoczesne i zmechanizowane zakłady wytwórcze. W ten sposób powstanie np. 2 wielkie nowe cukrownie na wschodzie kraju a 13 z pomidry istniejących ulegnie rozbudowie. Powstanie dalej 5 nowych fabryk przemysłu tłuszczowego, 5 słodowni produkujących sód eksportowy, 4 fermentownie tytoniu i wielka nowoczesna wytwórnia papierosów, 4 fabryki cukierków i 2 fabryki pieczywa cukierniczego, fabryka witamin, fabryka waniliny i t. d.

Planowo rozwijać się będzie zaopatrzenie surowcowe w drodze kontraktacji. Obecnie kontraktowania surowca a więc buraków cukrowych, ziemniaków, tytoniu, jęczmienia, rzepaku, cykorii i chmielu obejmuje zbiory z powierzchni: 400 tysięcy ha; obfita kontraktacja powierzchni tych upraw wzrosła w sześciolecie do 600 tys. ha. Rozwój kontraktowania nie tylko przyczyni się do ustalenia podsurowcowych przemysłu rolniczego, ale też dzięki dostawom selekcyjnych nasion, premiom i akcji instryktorskiej podnosi kulturę rolną oraz włącza rolnictwo w ramy gospodarki planowej.

Ważnym elementem wykonania zadań, stawianych przemysłowi rolnemu i spożywczemu jest też wzrost wydajności pracy. Skoro bowiem przemysł ten ma podwoić swą produkcję, a równocześnie zatrudnienie w jego zakładach wzrosnąć tylko o 32 proc., to jasne jest, że musi nastąpić dalszy wzrost wydajności pracy.

Ten wzrost wydajności pracy opierać się będzie na zastosowaniu w zakładach pracy nowoczesnych wydajniejszych urządzeń wytwórczych oraz na lepszej organizacji pracy robotnika, pełniejszym wykorzystaniu przezeń dniówki, maszyny, materiałów i surowców.

Problem bezbolesnego porodu rozwiązany całkowicie w ZSRR

MOSKWA. (TELEPRESS). W Związku Radzieckim rozwiązano prawie całkowicie problem bezbolesnego rodzenia.

Już w latach przedwojennych od roku 1936 — 1940 urodziło 2 i pół miliona kobiet bezbolesnie przy pomocy nowych metod. Radziecy lekarze dysponują obecnie licznymi środkami usmierzającymi ból. Posługują się nimi skutecznie w aluzerii.

Ministerstwo Zdrowia ZSRR poleciło, by każda rodząca, o ile pozwala na to jej ogólny stan zdrowia, otrzymywała możliwość bezbolesnego porodu. Narkoza przy porodach jest w Związku Radzieckim, tak jak i inna pomoc lekarska, całkowicie bezpłatna.

W rocznicę urodzin Riepina

W 105 rocznicę urodzin wielkiego malarza rosyjskiego, Jana Riepina, w domu jego, we wsi obecnie nazwanej jego imieniem, została otwarta wystawa obrazująca dzieło i życie wielkiego artysty.

cia narodów ZSRR, lecz również daje obraz procesów historycznych, zachodzących obecnie w kraju demokracji ludowej. Ot, właśnie nagrodę stalinowską za rok 1948 otrzymały 3 filmy dokumentalne, malujące życie krajów demokracji ludowej: „Polska”, „Węgry Demokratyczne” i „Nowa Albania”.

Na łódzkich ekranach Kraj górskich orłów buduje nowe życie

Film III Kopalina pt. „Nowa Albania” przedstawia życie ojczyzny Enwera Hođy od zamierzonych początków dziejowych. Obiektyw wędruje po górach i dolinach Albanii, zatrzymuje się na pomnikach historycznych, „przystaje” nad albańskimi miastami i wioskami, a tymczasem speaker opowiada o czasach Juliusza Cezara, o walce bohaterów mieszkających z Bizancjum, z koptystadami we

neckimi i potęgą otomańską... Po ilustrowanej opowieści o legendarnym Skander-Begu (bohaterze albańskim z lat 1414—1467 w zmaganiach z satriąpą turecką), przechodzimy powoli do czasów nowszych: do niesławnej monarchii Achmeda-Zoga, najazdu faszystowskich „czarnych koszul” i brunatnej okupacji hitlerowskiej...

Obserwujemy ze wzruszeniem walkę milujących wolność albańskich partyzantów z terrorem zbirów Mussoliniego i Hitlera, wspomaganych przez rodzimych faszystów... Walka ta, kierowana przez Komunistyczną Partię Albanii i czerpiąc nad albańskimi miastami i wioskami, a tymczasem speaker opowiada o czasach Juliusza Cezara, o walce bohaterów mieszkających z Bizancjum, z koptystadami we

haterskiego państwa. Zacofany i prymitywny kraj rolniczo-pasterski przekształca się nie do poznania w kraj przemysłowo-rolniczy, kraj cywilizowany i kulturalny...

Odbudowuje się, uzyskując nowy, wspaniały kształt urbanistyczny — zniszczona przez barbarzyńców hitlerowskich Tirana, powstaje jako nowa fabryka, odżywa przemysł naftowy, na polach, które oglądały dotąd woly bobacze, pojawia się „wielokony” traktor, we wsiach i miastach pojawiają się szkoły, przedszkola i szpitale, do półdzikich pasterzy górskich zaczyna docierać gazeta i książka, kraj przerywa coraz gęstsza sieć kolei, otwierają się szeroko przed młodzieżą wrota przybytków nauki i sztuki, których tu przedtem nigdy nie było...

W sojuszu ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, pod kierunkiem partii i jej wodza Enwera Hođy dzielny, bohaterki kraj Skander-Bega i Koczi Bako buduje nowe życie, oparte na wolności, pokoju i sprawiedliwości społecznej.

Z fragmentami tego życia, utrwala lony w pięknym dokumencie filmowym III Kopalina, winna się zapoznać cała kinowa publiczność robotniczej Łodzi. Stel.

W Glinniku i gdzie indziej...

Organizacje partyjne przy PGR-ach winny rozwijać aktywną działalność w dziedzinie gospodarczej

Pięćdziesiąty pierwszy punkt Statutu naszej partii mówi między innymi: „Zakładowe organizacje partyjne w zakładach i przedsiębiorstwach (fabrykach, kopalniach,

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Tramwajarze łódzcy u celowników z Marzenina

Właściciel Marzenina w gminie Pruszków, dawno już nie widział tu obcych przybyszów, takiego ruchu, gwaru i śmiechu. Po orczyłach i twarzach przyjeźdźców, po ich żylastych rękach i ciemnych mundurach można było poznać, że są to robotnicy Miejskich Zakładów Komunikacyjnych. Wybiegając z kieszeni narzędzia świadczą, że nie przyjechali oni tutaj tylko na zabawę, lecz by zadokumentować swój przyjazd, stosunek realną pracą przy naprawie maszyn i sprzętów domowych. Nie do tego jednak ogranicza się pomoc ekipy tramwajarzy. Przywieźli oni z sobą wartościowy podarek w postaci motopompy i doczepki do niej. Motopompa ta stała bez użycia od lat we wsi, prowa, że zupełnie zniszczona. Po nawiązaniu łączności ze wsią, pracownicy zainteresowali się pomocą — wzięli ją do siebie i oto dzisiaj przywieźli już całkowicie wymontowaną a na dodatek jeszcze i przyczepkę.

Po uroczystym akcie wręczenia motopompy miejscowej straży pożarnej, zabrali głos przedstawiciele wsi, w gorących słowach dziękując za tak cenny dar i okazaną pomoc. Wyrazili zarazem niezłomne przekonanie, że pomoc ta nie będzie krótkotrwałym jeno zrywem, lecz przeistoczy się w trwałą i stałą współpracę, cementującą coraz bardziej sojusz robotnika i chłopca.

Następnie przemawiali przedstawiciele ekipy robotniczej i dyrekcji MZK, którzy jednogłośnie stwierdzili, że tylko we wzajemnej, ścisłej łączności robotnika i chłopca będzie można podnieść ze zgliszcz zniszczonej kraj i stworzyć pełny dobrobyt mas. Zebrani w liczbie 300 chłopców, przywołali przemówienia burzliwymi oklaskami i okrzykami „Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski!”

Po uroczystościach całą ekipę robotniczą zaproszono na wspólny obiad, który odbył się w serdecznej i miłej atmosferze.

Korespondent „Głosu” z MZK Jan Szalkiewicz

warsztatach i węzłach kolejowych, państwowych gospodarstwach rolnych itp.) kierując społecznym, politycznym i gospodarczym życiem zakładu dla zapewnienia wykonania podstawowych dyrektyw partii i rządu.“

Ze sformułowania tego wynika, że partia nie oczekuje od organizacji zakładowych, że kiedyś, w przyszłości, zaczną one kierować swymi zakładami, statut nie mówi „organizacje partyjne powinny...” lub „organizacje partyjne muszą...” Partia wychodzi z założenia, że organizacje partyjne już kierują swymi zakładami pracy i według tego sprawdzianu ocenia ich pracę.

W większości zakładów przemysłowych, ten punkt statutu PZPR został dostatecznie zrozumiany przez organizacje i jest wykonywany w praktyce. Znacznie gorzej przedstawia się wprowadzenie tej części statutu przez organizacje partyjne w państwowych gospodarstwach rolnych.

W majątkach państwowych istnieje wiele organizacji podstawowych, które choć wywiązują się dobrze z prac ściśle organizacyjnych i wewnętrznych, nie umieją wczuć się w kierowniczą rolę organizacji partyjnej w zakładzie pracy.

W majątku PGR Glinnik w pow. łódzkim organizacja partyjna, licząca 22 członków (ponad 90 proc. stanu zatrudnienia) stanęła na zadowalającym poziomie jeśli chodzi o wypełnienie obowiązków organizacyjnych. Składki wpływają regularnie, zebrania odbywają się dwa razy w miesiącu, wpłacono prawie 100 proc. zadeklarowanej sumy na budowę Centralnego Domu PZPR. Na zebraniach partyjnych wygłaszane są referaty polityczne, organizacja partyjna interesuje się żywo pracami koła ZMP i Ligi Kobiet. Jedynym poważniejszym brakiem organizacyjnym jest nieuwzględnienie dostatecznej uwagi na kolportaż prasy partyjnej. Ale... W rozmowie z sekretarzem organizacji podstawowej w Glinniku, tow. Bluszczem, dowiadujemy się, że Komitet Polwarczny nie zbiera się już od dłuższego

czasu, organizacja partyjna nie interesuje się planami gospodarczymi majątku i wcale ich nie zna, wyplaty odbywają się z kilkudniowym opóźnieniem. Administrator majątku, pracujący w Glinniku od dwu lat, nie składał jeszcze ani razu przed załogą sprawozdania z działalności administracji. Zaś organizacja partyjna nie żąda zwoływania narad wytwórczych i informowania jej o przebiegu wykonania planów. Przy obliczaniu wyplat i premii za przekroczenie norm nie uczestniczą ani przedstawiciele Kom. Polwarcznego, ani organizacji partyjnej. Jedną z administracyjnych pracowniczek majątku, pomocniczkę buchaltara, jest członkiem partii, a jednak organizacja partyjna nie poleca jej czuwania z ramienia partii nad obliczaniem premii.

Świadczy to, że organizacja partyjna w Glinniku nie usiłuje wywierać wpływu na gospodarkę majątku i nie zdaje sobie sprawy z odpowiedzialności, jaka na niej w tej chwili ciąży. Jeśli majątek pracuje dotychczas dobrze, jeśli nie zanotowano poważniejszych uchybień gospodarczych, jest to zasługą uczciwej administracji i szczęśliwego zbiegu okoliczności. Organizacja partyjna w najmniejszym stopniu nie przyczyniła się do tego.

Co powinna zrobić organizacja w Glinniku, aby wywiązać się z dowalająco ze statutowo określonej roli w swym zakładzie pracy?

Przede wszystkim należy uaktywnić pracę Komitetu Polwarcznego przez wydelegowanie doń od powiadzialnych towarzyszy, którzy winni składać organizację partyjnej sprawozdania ze swojej w nim pracy. Należy żądać od administracji składania regularnie sprawozdań z wykonywania planów gospodarczych, sekretarz zaś winien się zapoznać szczegółowo i codziennie śledzić bieg wykonania planu gospodarczego majątku. Należy zapewnić udział czynników społecznych przy obliczaniu wyplat i przy kontrolach majątku. Trzeba wreszcie, aby szeroki aktyw partyjny omawiał niedociągnięcia i bolączki we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego na zebraniach partyjnych, zaś uchwały, podejmowane w sprawach gospodarczych, winny być w całej rozciągłości realizowane przez całą załogę pod kierownictwem organizacji partyjnej.

Rzecz jasna, że to, co powiedzieliśmy tu o organizacji partyjnej w Glinniku, w równym stopniu odnosi się do wszystkich organizacji partyjnych w PGR-ach naszego województwa.

St. Karśnicki

Zwiedzamy małe zakłady pracy

Osiągnięcia i braki Łódzkiej Dmuchałni Szkła Plan produkcyjny przekroczony — ale załoga pracuje w opłakanych warunkach

Poważne zadania stoją przed nowopowstałą organizacją podstawową

Jesteśmy w sali produkcyjnej Łódzkiej Dmuchałni Szkła. Z szumem piany w małych palnikach bunsenowskich. Pochylone nad stołem robotnice zrzętnymi ruchami obracają nad płomieniem długie szklane rurki, które w miarę obrótów przybierają coraz to inne kształty. Zwęzłona rurka, lekko wyciągnięta z obu końców, staje się ampulką, inna znów zatopiona półkolisto tworzy probówkę.

Trzeba jeszcze lekko nadmuchać rurkę, aby sprawdzić, czy jest dostatecznie zatopiona i nadać jej ostateczne kształty, i już probówka czy ampulka są gotowe. Robotnica bierze z kolei następną rurkę i znów rozpoczyna się ten sam proces.

Na stole leżą obok siebie równo ułożone ampulki i próbówki. Są wszystkie tak jednakowych rozmiarów, że trudno wprost uwierzyć, iż ręka ludzka zdolna jest do tak doskonałej dokładności wykonania.

Przeglądamy się teraz twórczymi trybun, a także potrzebnych artykułów. Robotnice, gdyż tych jest przeważająca większość, to młode dziewczęta, z których duża część dopiero niedawno rozpoczęła pracę. Lecz już po trzech tygodniach nauki nabrały one takiej wprawy, że niczym nie ustępują starszym pracownikom.

Czasem jednak zdarza się i najlżejszym spośród załogi, że nagle pęka zbyt mocno nadmuchała wby wyciągnięta rurka szklana. Wtedy maleńkie kruszyny rozżarzonego szkła rozpryskują się wokół.

Potrzebne tu są okulary ochronne — nasuwa się z miejsca uwaga. W ślad za jednym spostrzeżeniem występują dalsze na temat bezpieczeństwa i higieny pracy w Dmuchałni. W sali jest duszno, płonący gaz nagrzewa i przysyca powietrze podczas 8-miu godzin pracy. Naprawdę jednak szukamy wrokiem wentylatorów w sali. Nie ma ani jednego.

— Dlaczego? — pytamy przewodniczącego Rady Zakładowej? — Co robi referat bezpieczeństwa i higieny pracy? Dlaczego nie interweniuje Ra-

da Zakładowa, lub organizacja partyjna?...

Łódzka Dmuchałnia Szkła, zatrudniająca już ponad 70 osób, nie posiada referenta higieny i bezpieczeństwa pracy. Nie ma w ogóle nikogo, kto by z ramienia administracji zajmował się tymi sprawami. Rada Zakładowa istnieje, ale na skutek własnej nieudolności i samowładztwa kierownictwa zapchnięta została do roli instytucji formalnej, bez praktycznej możliwości działania. Organizacja partyjna zaś powstała tu dopiero 2 tygodnie temu, więc w tak krótkim okresie czasu nie zdolała jeszcze odbyć całokształtu zagadnień i wpływać na zmianę stosunków, panujących w zakładzie. Istnieje wprawdzie czynnik nadrzędny ponad kierownictwem Dmuchałni, a jest nim Dyrekcja Przemysłu Miejsowego, ale... Miesiąc się ona na ul. Piotrkowskiej, podczas gdy Dmuchałnia na ul. Targowej. Odległość tę pokonywają pracownicy Dmuchałni, aby przynieść sprawozdania produkcyjne ze swego zakładu, lecz pracownicy Dyrekcji rzadko odwiedzają Dmuchałnię. Kierownik Wydziału Chemicznego Dyrekcji poinformowany jest, że zakład wykonał w lipcu plan produkcyjny w 155 procentach, ale nie wie, w jakich warunkach wypracowali go robotnicy. Jeżeli uwzględnimy przy tym, że Dmuchałnia Szkła jest przedsiębiorstwem państwowym, od którego mamy prawo wymagać, aby zatrudnieni tu robotnicy pracowali w lepszych warunkach, niż w zakładach prywatnych i aby byli otoczeni na-

leżną im opieką, zrozumiałe jest, że panujące tu warunki pracy oceniamy jako niedopuszczalne.

W Dmuchałni jeszcze nie zorganizowano dotychczas współzawodnictwa pracy. Dlaczego? Przecież jest wielu robotników, przekraczających bazy akardowe, a nawet ci, którzy nie mają wybitniejszych wyników pracy — jak sami oświadczają — chętnie wzięliby w nią udział. Więc co za przeszkodą uniemożliwiają organizację współzawodnictwa?

— Brak nam regularnej dostawy surowca, co wywołuje częste postoję — odpowiada kierownictwo Dmuchałni i Dyrekcja Przemysłu Miejsowego, ale wymienione wyżej czynniki nie robią jednak nic, aby zapewnić zakładowi stałą dostawę rurek szklanych, zaś Rada Zakładowa uważa sytuację za usprawiedliwioną i nie próbuje nawet zorganizować współzawodnictwa pracy.

Zrozumiałe jest, że na tle takich stosunków przed nowopowstałą organizacją partyjną stoją bardzo poważne i odpowiedzialne zadania.

Towarzysze z Dmuchałni, układając plan pracy swej nowej organizacji podstawowej, oprócz zadań wewnętrznych, jak szkolenie ideologiczne, tworzenie grup agitatorów i udzielanie pomocy licznym organizacjom ZMP-owskiej, powinni zwrócić szczególną uwagę na nawigowanie ścisłej współpracy z kierownictwem zakładu. Bezwzględnie trzeba, aby ta współpraca przyczyniła się do wspólnego usunięcia trudności produkcyjnych, aby jak najszybciej w Dmuchałni zorganizowane zostało współzawodnictwo pracy i polepszyły się warunki higieny i bezpieczeństwa pracy.

Jeżeli działalność organizacji podstawowej pójdzie po tej linii, Łódzka Dmuchałnia Szkła pokona wreszcie swe zaniechania i stanie się zakładem produkcyjnym w swej branży, a pracownicy, otoczeni należytą opieką, jeszcze bardziej podniosą wydajność swej pracy. R. Sch.

W kraju socjalizmu

Wszystko dla człowieka

II. „Wielkość pracy i wyniki jej w Związku Radzieckim są piękniejsze niż poezja”. Jakże trafna jest ta wypowiedź tow. Józefa Boka autora pięknej książki „Na Uralu”. Każda książka i każdy utwór poetycki, mówiący o ludziach radzieckich, wydaje się tam, na miejscu, błędny. Dzieje się to nie tylko dlatego, że realne życie w kraju socjalizmu jest lepsze, piękniejsze ale przede wszystkim dlatego, że życie widziane własnymi oczami jest inne, niż w książkach.

Cztery tygodnie pobytu w tak ogromnym kraju — to bardzo mało, to po prostu jak gdyby tylko chwila. Jednakże dość jest tej chwili, by uchwycić najważniejsze cechy życia człowieka radzieckiego. Praca, nauka, kultura i za bawą tworzą tam nierozdzielalną całość. Jest to zasadnicza i najważniejsza cecha życia ludzi radzieckich, cecha która odróżnia ich od ludzi całego świata. Widziałam fabrykę samochodów „Zakłady Imienia Stalina”. Jest to fabryka-kolos, licząca kilkadziesiąt tysięcy robotników, w tym wielki procent kobiet i młodzieży. Co kilka minut wydaje ona gotowy samochód. Widziałam fabrykę im. Lenina, stalingradzką fabrykę traktorów im. Dzierżyńskiego. Oglądał śmy ludzi pracy w maga-

BARBARA BEATUS

szynach, w instytucjach itp. O każdej fabryce i o każdej instytucji należy pisać osobno. Jedno należy stwierdzić: ludzie pracują ciężko, uporczywie i ofiarnie. Pracują nie „urzędowo”, ale z całkowitą świadomością, że ich praca służy całemu społeczeństwu. Temu samemu celowi — pracy dla całego społeczeństwa — podporządkowany jest cały tryb pracy urzędów i instytucji — nacechowane

są one troską o człowieka, o jego wygodę. Magazyny towarowe i spożywcze otwarte są również w dni wolne od pracy, gdyż w te właściwe dni człowiek pracy spokojnie może robić sobie poważniejsze zakupy. Dla tego też powodu magazyny spożywcze (i zakłady fryzjerskie) codziennie czynne są do godz. 11-ej wieczór.

W magazynach moskiewskich znajdujemy, wszystko czego tylko zapagniemy — w spożywczych — od soli do pieczonych gęsi, a w towarowych — od igły do fortepianu. Byłam kilkakrotnie i o różnych porach dnia w tych magazynach. Przez przepiękne sale magazynów przepływają bezustannie dziesiątki tysięcy kupujących — robotnicy, kołchoźnicy

inteligencja. Gdy się wchodzi do magazynu przerażają człowieka na pierwszy rzut oka — kolejkę: „Nic tu dzisiaj nie obejrzymy i nie kupimy” — stwierdziliśmy pochopnie. Zapomnieliśmy, my Polacy — którzy liczymy sobie dopiero pięć lat nowego życia, zapomnieliśmy, że za ladą magazynu i przy kasie siedzi człowiek radziecki — wychowany w kraju socjalizmu przez trzydzieści lat. Sprzedaż i przyjmowanie pieniędzy odbywa się z błyskawiczną szybkością. Nie ma tam panienek, które podczas pracy czyszczą sobie paznokcie i pudrują noski. Pouczająca dla nas Polaków jest także cierpliwość sprzedawczyń dla klienta. Kołchoźnica może oglądać 15 lalek, aż się zdecyduje na kupno jednej, może oglądać 10 wzorów jedwabi i kretonu by w końcu dojdź do wniosku, że nie kupi narazie. Kupująca wybiera, a sprzedawczynie załatwiają przez ten czas dziesięć innych klientów.

Tak samo jest w urzędach, kołchozach, tramwajach. Tak samo — dla dobra, dla wygody, dla korzyści człowieka — pomyślana jest praca w metrze; co dwie minuty pociąg i codzień — półtora miliona ludzi przewija się przez stację. Nie ma ścisła, bo kasjerki z błyskawiczną szybkością sprzedają bilety i z taką samą szybkością odbierają bilety przy wejściu.

Ludzie pracują ciężko wszędzie — w muzeach, teatrach, kinach — robotnicy, kołchoźnicy, inżynierowie, technicy, lekarze — wszyscy pracują świadomie, w przeświadczeniu, że służą naprawdę ogółowi.

Ze tę świadomość zdobyli w ciężkim doświadczeniu i trudzie, o tym wiemy z historii i literatury i o tym wie i opowiada każdy napotkany robotnik w Moskwie.

Ale trud został sownie wynagrodzony. Moskwićzanie z dumą mówią o swoim życiu kulturalnym o rozkwicie radzieckiej nauki i sztuki. Bo też i mają z czego być dumni.



Nie tędy droga

„Proletariusz-rewolucjonista Gorki — czytamy w głębokim artykule W. Surkowa pt. „Pamięty M. Gorkiego o Ameryce” („Literatura Radziecka” w języku polskim, Nr 1) — nieraz występował przeciwko potwornej dyskryminacji rasowej, która stała się w USA ohydny potwornym zjawiskiem. Pełen oburzenia pisał o „białych dzikusach”, linijczych Murzynów, i domagał się surowej kary dla wysokich urzędników, skazujących na krzesło elektryczne ludzi, których jedyną winą jest ich czarna skóra”.

Dawno przed wojną pisał swe pamięty o Ameryce genialny twórca realizmu socjalistycznego. Jakież pamięty pisałby, gdyby dożył do naszych czasów, czasów, w których dyskryminacja rasowa, narodowościowa i terytorialna została rozpetana przez czynniki rządowe USA do astronomicznych wrecz rozmiarów! Jedno tylko mogłoby dać ciężyć wielkiego pisarza: że wystąpił przeciw tej dyskryminacji jest coraz więcej, że mają one charakter masowy, że mobilizują opinię całego niemal świata.

Największe zasługi ma tu ojczyna Gorkiego — Związek Radziecki, obok niego kraje demokracji ludowej, obok nich — czynnik postępowy wszystkich narodów świata. Wśród tych czynników, którym leży tak głęboko na sercu przyjaźń i miłość człowieka do człowieka prężno tak głęboko szukał jaśniejszego udziału organizacji, która w swym programie szermie hasłem miłości bliźniego. Ścisłej mówiąc — daremnie byśmy tutaj szukali udziału najwyższego kierownictwa tej organizacji — Watykanu. Wrecz przeciwnie: jak ogólnie wiadomo — ubrew intencjom mnogich rzesz katolickich świata — Kuria rzymska w nader zażyłych stosunkach pozostaje z innowierczym szefostwem dręczycieli rasowych, narodowościowych i terytorialnych USA. Znała jest dobrze gotowość do wszelkich usług wobec satrapów USA — samego papieża Piusa XII i datego... Dlatego z wielkim zdziwieniem przeczytaliśmy w „Tygodniku Powszechnym” wzmiankę z melancholijną pretensją stwierdzającą, że zbyt mało Murzynów amerykańskich nawracano się na katolicyzm.

Redakcja „Tygodnika Powszechnego” nie jest, naturalnie, łaskawa zanosić się nad przyczyną tej sprawy, uważając snąc, iż Murzyni USA są już tacy „ciemni”, iż nie dostrzegają sielaniki Piusa XII — Truman — Ku — Klux — Klan. A przecież ta czarna sielanika, to serdeczne współzawodnictwo w najcięższych przesładowaniach jego wynawców, nie bardzo chyba zechcą do nawracania się na katolicyzm? Bądź co bądź „nawet Murzyn” szuka w religii zasad Pisma św., a nie ideologii hitlerowskiej, którą — ku oburzeniu wszystkich wiernych świata — lansuje miłośniciele Piusa XII i jego watykańska „siedziba”.

E. Tam

Co mówi przewodnik najlepszego zespołu farbiarskiego PZPJG Nr 1

Oddajemy dziś głos przewodnikowi najlepszego zespołu farbiarskiego w PZPJG Nr 1, tow. Feliksowi Marzalskiemu.

„Niektórzy przypuszczają, że w naszym oddziale nie istnieje współzawodnictwo, i tym wszystkim musimy powiedzieć, że się bardzo mylą. Podobnie, jak i w innych oddziałach produkcyjnych, współzawodnictwo odgrywa u nas bardzo poważną rolę. Tak samo bowiem ubiegamy się między sobą o jak najlepszą

jakość i największą ilość produkcji. Pracujemy także zgodnie z naszym planem oszczędnościowym, w myśl którego konkretnie wykorzystujemy barwniki. Nie wolno u nas zmarnować wody, zawierającej roztwór drogiego barwnika.

Współzawodnictwo zwiększa wydajność i jakość. Dlatego też wzywamy do współzawodnictwa w III etapie wszystkie zespoły w naszej farbiarni”.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Opieka załogi PZPJG Nr 8 nad trzema szkołami

Komitet Opiekunów w Państwowych Zakładach Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego Nr 8 rozłożył opiekę nad trzema szkołami, a mianowicie: nad XII Gimnazjum i Liceum przy ul. Mackiewiczów 9, nad Szkołą Powszechną Nr 118 przy ul. Hipoteckiej i nad Szkołą Powszechną przy ul. Rybnej.

Tak się szczęśliwie złożyło, że romanly w tych szkołach zostały już dawniej przeprowadzone, jak również szkoły są już od miesiąca radiofonizowane.

Z powyższych względów opieka Komitetu naszych zakładów nad tymi uczelniami może być szczególnie wydajna na odcinku stałego ideologicznego oddziaływania załogi naszych zakładów oraz pomocy materialnej w dziedzinie wyposażenia szkół w biblioteki i sprzęt naukowy.

Oddziałujemy ideologicznie na szkoły, będące pod naszym patronatem, w drodze stałej łączności z nimi. Uczniowie tych szkół są częstymi gośćmi w naszych zakładach, zapoznają się z życiem robotnika i na odwrot — w szkołach często zostają robotników, naszych zakładów.

Pomogliśmy uczniom XII-go Gimnazjum i Liceum przy budowie boiska sportowego, przy organizacji stołówek szkolnej i założeniu ogródka warzywnego. Dostarczamy uczniom tych 3-ech szkół taboru na urzędzane w nich wycieczki.

Nową — od niedawna stosowaną u nas formą współpracy ze szkołami — jest organizowanie wspólnych państwowych uroczystości i akademii.

Plany naszej pomocy na najbliższą przyszłość obejmują szczególnie wazny punkt — pomoc finansową przy zakupie sprzętu sportowego dla drużyn szkolnych i książek dla bibliotek szkolnych.

Idea opieki zakładu pracy nad szkołą jest niezwykle popularna wśród członków naszej załogi, rozumiemy bowiem, że przez nasz wpływ na szkoły młodzież tych szkół wychowuje się w duchu demokratycznym, w duchu zrozumienia interesów klasy robotniczej, że młodzież ta wyróżnia na przykładowych obywateli Polski Ludowej.

Bocheński korespondent fabryczny „Głosu” z PZPJG Nr 8

Więści ZSRR 200.LECIE URODZIN RADISZCZEWA

Spoleczeństwo radzieckie przygotowuje się do uroczystego obchodu 200. lecia urodzin wielkiego rosyjskiego pisarza-rewolucjonisty i filozofa Aleksandra Radiszczewa.

Z tej okazji odbędzie się specjalna połączona sesja wydziałów literatury i języka oraz historii i filozofii Akademii Nauk ZSRR. Na sesji wygłoszone zostaną referaty o życiu i działalności Radiszczewa, oparte na nieznanych dotychczas materiałach, znajdujących się w archiwach leningradzkich.

W Leningradzie organizuje się wystawę poświęconą pamięci Radiszczewa. Nakładem wydawnictw radzieckich ukazują się prace wielkiego działacza oraz książki o nim.

PR O M Y K

L. Pantelejew

(Tłumaczyła Helena Bobińska)

N O W A

Na ulicy jeszcze niezupełnie było widno i niebieskie cienie leżały na zaspach bielutkiego, w nocy spadłego śniegu, a Wołodia Besso now biegł już do szkoły. Spieszył się bardzo, najpierw dlatego, że było mroźno — mówiono, że takich mrozów, jak tego roku, nie widział on zbyt pilnym i nadzwyczajnym uczniem. Kiedy indziej potrafił się nawet spóźnić. Ale tego pierwsze go dnia, po długich, nie kończących się wakacjach — chciało mu się właśnie przyjść pierwszym i później powtarzać przy każdej sposobności:



— Wiedzę, ja dziś pierwszy przy szedłem.

Nie zatrzymał się nawet, żeby popatrzeć na ogromne, białe pomalowane czołgi, które przeciągały właśnie ulicą, kołując się i turkocząc ogłuszająco. Zresztą nie było w tym nic ciekawego. Czołgów spotykało się w mieście bo dajże więcej niż tramwaj. Przez chwilę zatrzymał się tylko na rogu, ażeby posłuchać radia. Nada wano komunikat Biura Informacji. Radio chrząkało, jakby było przeziębione. Wołodia polowy nie zrozumiał, postąpił chwilę, pociągnął nosem i pobiegł dalej.

W szatni paliła się jeszcze niebieska lampka. Stara dozorczeni drzemala obok pustych wieszadeł, oparłszy głowę o drewniany kuntu ar.

— Dzień dobry! — wrzasnął Wołodia rzucając swoją tęgą na kontuar.

Staruszka zerwała się przestraszona, mrugając oczami.

— Dzień dobry.

— Dzień dobry! Dobrego apetytu! — trajkotał Wołodia zdejmując palto i kalosze. — A co! Wcześniej nie, prawda? Bo ja dziś pierwszy przyszedłem!

— A właśnie, że nie pierwszy, gaduło! — powiedziała staruszka przeciągając się i ziewając.

Wołodia obejrzał się i na sąsiednim wieszadzie zobaczył małe kółko z białym, kocim czy zajęczym, kolnierzem.

— A to dopiero! — pomyślał nadasany — jakaś smarkata prze gońla mnie o pół kilometra. — Próbował na oko określić czy to palto. Ale nie mógł sobie jakoś przypomnieć, żeby któraś dziewczynka z ich klasy miała palto z zajęczym kolnierzem.

— To widząc z innej klasy dziewczynka — pomyślał. — A z innej klasy nie liczy się. Więc i tak jestem pierwszy. I krzyknął starym „dobranoc” — schwycił tęgę i pobiegł na górę.

W klasie, w jednej z pierwszych ławek siedziała dziewczynka. Była to jakaś obca dziewczynka, drobna, chudziutka, z jasnymi warkoczykami i zielonymi przy nich kokardkami. Ujrzawszy ją, Wołodia pomyślał, że przez omyłkę wszedł do cudzej klasy. Cofnął się nawet do drzwi. Ale spostrzegł, że to wcale nie cudza klasa, a jego własna — czwarta klasa. Oto na ścianie wisiały rudy kangur z podniesionymi łapami, oto kolekcja motyli w pułku na szkle, oto jego własna ławka.

— Dzień dobry! — zawołał. — Dobrego apetytu! Skąd się tu wziąłś?

— Ja jestem nowa — powiedziała dziewczynka bardzo cicho.

— Co? — zdziwił się Wołodia.

— A dlaczego w zimie? I na cóż ty tak wcześniej?

Dziewczynka wruszyła ramionami i nie odrzekła.

— Być może, nie do tej klasy weszłaś? — spytał chłopiec.

— Do tej — do czwartej B — odpowiedziała dziewczynka.

Wołodia pomyślał, podrapał się za uchem i zawołał:

— Aha! Ja pierwszy cię zobaczyłem.

Przeszedł do swej ławki, obejrzał ją uważnie pomacał pulpit — wszystko było w porządku — pulpit podnosił się i opuszczał jak na leży.

W tej chwili weszły do klasy dwie dziewczynki. Wołodia zatrzymał pulpit i krzyknął:

— Kumaczowa! Szmulńska! Witajcie, dzień dobry! Mamy nową! Ja pierwszy ją zobaczyłem!

Dziewczynki przystały i również ze zdziwieniem spojrzęły na nową.

— Naprawdę! Nowa?

— Tak — powiedziała dziewczynka.

— A dlaczego to w zimie? A jak się nazywasz?

— Morozowa — powiedziała dziewczynka.

W tej chwili weszło jeszcze kilkoro dzieci. Później jeszcze ktoś. I wszystkim Wołodia opowiadał:

— Chłopcy! Mamy nową! Nazywa się Morozowa! Ja pierwszy ją zobaczyłem!

Nową obstarpił wszyscy. Oglądał ją, rozpytywał. Ile ma lat? I jak się nazywa? I dlaczego zimą wstępuje do szkoły?

— Ja nie tutaj — dlatego — powiedziała dziewczynka.

— Co to znaczy nietutejsza? Coś ty — nie Rosjanka?

— Rosjanka. Ale ja z Ukrainy przyjechałam.

— Ale! Naprawdę?

— Naprawdę! odrzekła dziewczynka.

Odpowiedziała cicho i krótko. I choć nie była zmieszana — wydała się jakaś smutna i rozstępniona. I ciągle zdawało się, że chce westchnąć.

— Morozowa, cheesz, będziemy siedzieli razem — zaproponowała

jej Liza Kumaczowa. Obok mnie jest wolne miejsce.

— Wszystko jedno — jak cheesz — odpowiedziała nowa i przesiała się do Lizy.

Tego dnia, prawie cała klasa przyszła wcześniej niż zwykle. I choć nie widzieli się wszystkiego dwa tygodnie — ale w ciągu tego czasu nabrali się tyle nowin, jak w innym czasie za całe lato.

W dom Wani Michajłowa trafiła bomba — a jego wraz z matką i siostrzyczką zasypało w schronie i dwa dni ich odkopywano. Tola Siemionow mieszkał za miastem: widział na „własne oczy”, jak na sze baterie przeciwlotnicze zbiły prawdziwego niemieckiego „Messerszmitta”. Brat Żorżika Siemionowa, znany narciarz i futbolista, poszedł na front jako ochotnik. U Luby Karancowej wstąpiła do armii prawie cała rodzina. Dwaj bracia, ojciec i wujek. Starsza siostra Szmulńskiej wygrała na loterii państwowej trzy tysiące rubli i wszystko co do kopiecki oddała na fundusz obrony. Wołodia Bessonow żadnych nowin nie miał, ale zaraz na poczekaniu je wymyślił: że w ich dom trafiły estery zapalające bomby i on trzy zdepłował walonkami, a czwarta, kiedy już walonki zaczęły się palić, za płuk przyniósł do domu postawił na komodzie.

Wołodia nie uwierzył. Wiedzieli wszyscy, że jest blagier, ale pozwoili mu zmyślać, bo to było za bawne i dlatego jeszcze, że bardzo śmiesznie o tym opowiadał.

Tak się zagadali, że zapomnieli o nowej i nie zauważyli, kiedy czas minął. Za oknem już zupełnie się rozwidniło i w korytarzu zadźwięczał dzwonek jakoś niezwykłe głośno i uroczysto. Dzieci szybciej niż zwykle zajęły swoje miejsca w ławkach. Tymczasem do klasy wpadła długonoga Wiera Makarowa.

— Chłopaki i dziewczyny — krzyknęła. — Wiedzę... nowina!

— Co? Co takiego? Jaka nowina? — wołano dokoła.

— Wiedzę, u nas jest nowa... — Cha-cha! — zaśmiali się

W dom Wani Michajłowa trafiła bomba — a jego wraz z matką i siostrzyczką zasypało w schronie i dwa dni ich odkopywano. Tola Siemionow mieszkał za miastem: widział na „własne oczy”, jak na sze baterie przeciwlotnicze zbiły prawdziwego niemieckiego „Messerszmitta”. Brat Żorżika Siemionowa, znany narciarz i futbolista, poszedł na front jako ochotnik. U Luby Karancowej wstąpiła do armii prawie cała rodzina. Dwaj bracia, ojciec i wujek. Starsza siostra Szmulńskiej wygrała na loterii państwowej trzy tysiące rubli i wszystko co do kopiecki oddała na fundusz obrony. Wołodia Bessonow żadnych nowin nie miał, ale zaraz na poczekaniu je wymyślił: że w ich dom trafiły estery zapalające bomby i on trzy zdepłował walonkami, a czwarta, kiedy już walonki zaczęły się palić, za płuk przyniósł do domu postawił na komodzie.

Wołodia nie uwierzył. Wiedzieli wszyscy, że jest blagier, ale pozwoili mu zmyślać, bo to było za bawne i dlatego jeszcze, że bardzo śmiesznie o tym opowiadał.

Tak się zagadali, że zapomnieli o nowej i nie zauważyli, kiedy czas minął. Za oknem już zupełnie się rozwidniło i w korytarzu zadźwięczał dzwonek jakoś niezwykłe głośno i uroczysto. Dzieci szybciej niż zwykle zajęły swoje miejsca w ławkach. Tymczasem do klasy wpadła długonoga Wiera Makarowa.

— Chłopaki i dziewczyny — krzyknęła. — Wiedzę... nowina!

— Co? Co takiego? Jaka nowina? — wołano dokoła.

— Wiedzę, u nas jest nowa... — Cha-cha! — zaśmiali się

Wszystcy z pewnością słyszeliście o wspaniałej trasie W—Z. A wiecie, że Was na pewno było na trasie i podziwiali jej cuda. Czy słyszeliście również coś o trasie O—K? Chyba każde z Was wruszyło ze zdziwieniem ramionami i pomyślało, że zaszła tu jakaś pomyłka. A jednak, nie.

W ubiegłym tygodniu wybrałem się do Spaly, do obozu harcerskiego. Deszcz kropił rześkie, wycierając wielkie kałuże, po których uporczywie człapałem w kierunku obozu. Przed samym wejściem strugę biegiły przez wysłżone błoki. To miało wyobrazić mostek, oczywiście tylko dla tych, którzy są mistrzami akrobatyki. Miałem do wyboru, albo brnąć przez strumyk, albo... przejść przez kładkę.

Postawiłem jeden krok, poślizgnąłem się, drugi krok, straciłem równowagę, trzeciego już nie zdążyłem postawić na kładce, ugrzązłem w błotnistym dnie strumyka.

Gdyby się na tym skończyło, nie pisałbym o nieprzewidzianej kąpieli nóg, ale to jest dopiero początek tej historii z trasą O—K.

Zdziwiłem się jeszcze więcej, kiedy Wam powiem, że właśnie brnąłem po błocie i wodzie na tajemniczej spalskiej trasie O—K. Tylko, że przyszedłem za wcześnie, trasa była dopiero zaczęta.

Na drugim brzegu strumyka, nad błotnistą łąką błyszczała wielka tablica z napisem: „Uwaga! Roboty drogowe drużyny zachowej „Mostostal”! A za tablicą długi szereg dziewcząt i chłopców, żywo machających lśniącymi łopatkami. Rośnie na ciemnej zieleni ląki żółty pas nasypanej ziemi.

— Budujemy trasę O—K! Spoglądam, kto to krzyknął? Toż, to Maciś!

— Tak, druhu Redaktorze! Nikt już nie będzie człapał po błocie, ani nie będzie brodził w strumyku — mruga do mnie figlarnie.

Szur! Szur! Szeleści milionami

jej Liza Kumaczowa. Obok mnie jest wolne miejsce.

— Wszystko jedno — jak cheesz — odpowiedziała nowa i przesiała się do Lizy.

Tego dnia, prawie cała klasa przyszła wcześniej niż zwykle. I choć nie widzieli się wszystkiego dwa tygodnie — ale w ciągu tego czasu nabrali się tyle nowin, jak w innym czasie za całe lato.

W dom Wani Michajłowa trafiła bomba — a jego wraz z matką i siostrzyczką zasypało w schronie i dwa dni ich odkopywano. Tola Siemionow mieszkał za miastem: widział na „własne oczy”, jak na sze baterie przeciwlotnicze zbiły prawdziwego niemieckiego „Messerszmitta”. Brat Żorżika Siemionowa, znany narciarz i futbolista, poszedł na front jako ochotnik. U Luby Karancowej wstąpiła do armii prawie cała rodzina. Dwaj bracia, ojciec i wujek. Starsza siostra Szmulńskiej wygrała na loterii państwowej trzy tysiące rubli i wszystko co do kopiecki oddała na fundusz obrony. Wołodia Bessonow żadnych nowin nie miał, ale zaraz na poczekaniu je wymyślił: że w ich dom trafiły estery zapalające bomby i on trzy zdepłował walonkami, a czwarta, kiedy już walonki zaczęły się palić, za płuk przyniósł do domu postawił na komodzie.

Wołodia nie uwierzył. Wiedzieli wszyscy, że jest blagier, ale pozwoili mu zmyślać, bo to było za bawne i dlatego jeszcze, że bardzo śmiesznie o tym opowiadał.

Tak się zagadali, że zapomnieli o nowej i nie zauważyli, kiedy czas minął. Za oknem już zupełnie się rozwidniło i w korytarzu zadźwięczał dzwonek jakoś niezwykłe głośno i uroczysto. Dzieci szybciej niż zwykle zajęły swoje miejsca w ławkach. Tymczasem do klasy wpadła długonoga Wiera Makarowa.

— Chłopaki i dziewczyny — krzyknęła. — Wiedzę... nowina!

— Co? Co takiego? Jaka nowina? — wołano dokoła.

— Wiedzę, u nas jest nowa... — Cha-cha! — zaśmiali się

Wszystcy z pewnością słyszeliście o wspaniałej trasie W—Z. A wiecie, że Was na pewno było na trasie i podziwiali jej cuda. Czy słyszeliście również coś o trasie O—K? Chyba każde z Was wruszyło ze zdziwieniem ramionami i pomyślało, że zaszła tu jakaś pomyłka. A jednak, nie.

W ubiegłym tygodniu wybrałem się do Spaly, do obozu harcerskiego. Deszcz kropił rześkie, wycierając wielkie kałuże, po których uporczywie człapałem w kierunku obozu. Przed samym wejściem strugę biegiły przez wysłżone błoki. To miało wyobrazić mostek, oczywiście tylko dla tych, którzy są mistrzami akrobatyki. Miałem do wyboru, albo brnąć przez strumyk, albo... przejść przez kładkę.

Postawiłem jeden krok, poślizgnąłem się, drugi krok, straciłem równowagę, trzeciego już nie zdążyłem postawić na kładce, ugrzązłem w błotnistym dnie strumyka.

Gdyby się na tym skończyło, nie pisałbym o nieprzewidzianej kąpieli nóg, ale to jest dopiero początek tej historii z trasą O—K.

Zdziwiłem się jeszcze więcej, kiedy Wam powiem, że właśnie brnąłem po błocie i wodzie na tajemniczej spalskiej trasie O—K. Tylko, że przyszedłem za wcześnie, trasa była dopiero zaczęta.

Na drugim brzegu strumyka, nad błotnistą łąką błyszczała wielka tablica z napisem: „Uwaga! Roboty drogowe drużyny zachowej „Mostostal”! A za tablicą długi szereg dziewcząt i chłopców, żywo machających lśniącymi łopatkami. Rośnie na ciemnej zieleni ląki żółty pas nasypanej ziemi.

— Budujemy trasę O—K! Spoglądam, kto to krzyknął? Toż, to Maciś!

— Tak, druhu Redaktorze! Nikt już nie będzie człapał po błocie, ani nie będzie brodził w strumyku — mruga do mnie figlarnie.

Szur! Szur! Szeleści milionami

dzieci. — Też nowina! Dawno już wiemy!

— Nowa nauczycielka — dokończyła Wiera.

— Nauczycielka?

— Aha! Zamiast Eleonory Matwiejowej. Och, gdybyście wiedzieli! — Wiera klasnęła w swoje długie ręce. — Sliczna, młodzieńka. Oczy niebieskie, a włosy:..

(dalszy ciąg nastąpi)

W dniu święta narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej



Dzieci nasze, powracające z wakacji letnich, oczekuje uroczysta inauguracja roku szkolnego. Dzieci rumuńskie — po powrocie z kolonii letnich i obóz — czeka jeszcze przedtem wielki uroczysty obchód święta narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej, które przypada na koniec wakacji, właśnie w dniu dzisiejszym.

Dzieci rumuńskie, którym ustrój demokracji ludowej podobnie jak u nas zapewnił nowe warunki życia, warunki, jakich nigdy nie miała młodzież rumuńska za panowania zdraździeckich królów Karolów i Michalów — z całym entuzjazmem i radością, do której i my się przyłączamy, obchodziliśmy święto swojej Republiki. (Na zdjęciach: dzieci robotników i chłopów rumuńskich w drodze na wakacje w góry i nad morze).

RZECZY CIEKAWE

NAJPIĘKNIEJSZY PARK BOTANICZNY W LEGNICY
Słynne przed wojną na całym Dolnym Śląsku ogrody i parki legnickie zajmowały powierzchnię przeszło 100 ha. Park botaniczny składał się z ogrodu palmowego, w którym znajdowały się tropikalne rośliny oraz różne gatunki róż. W zimie przechowywano je w specjalnych cieplarniach.

Park botaniczny został zniszczony w czasie działań wojennych, lecz obecnie powraca do swej dawnej świetności.

BAKTERIE WSKAZUJĄ ŹRÓDŁA NAFTOWE
Geologowie radzieccy odkryli nowy sposób wykrywania źródeł naftowych. Jest to bakcyl, rozwijający się jedynie w skałach, przesiąkniętych gazami palnymi.

ILE JEST GATUNKÓW MOTYLÓW?
Uczeni stwierdzili, że na świecie istnieje przeszło 100 tysięcy różnych gatunków motyli. Najbarwniejsze i największe spotyka się w Indiach i Ameryce Południowej.

MASZYNA KOPIE I ZBIERA KARTOFLE
Ostatnio w ZSRR skonstruowano swego rodzaju kombajn maszynowy, który nie tylko automatycznie kopie, lecz i zbiera wykopane kartofle.

Całość składa się z kilku części: ostrego narzędzia, rozpruwającego ziemię, właściwej kopaczki, wybierającej kartofle na powierzchnię ziemi, cylindra, w którym kartofle automatycznie oczyszczane są z ziemi, oraz elewatora, który zbiera kartofle i przenosi je do wagonu przyczepki.



Ułubienica działu w Łódzkim Ogrodzie Zoologicznym

Maciś buduje Trasę O-K

Zgrzytają łopaty w piasku, a ja usiadłem na brzegu i wdągam bu ty. Brr! Mokre nogi. Ale to już ostatni dzień takich mokrych „przyjemności”. Jutro będzie można swobodnie spacerować maciusiową trasą O—K!

Długo jeszcze tego dnia migały w słońcu łopaty na łące — wydłużała się droga umocniona darnią i faszyną.

A od świtu stukwały młotki i siekiery nad strumykiem — „Mostostal” budował most. Wprawdzie nie z żelaza i stali, lecz z drzewa, ale równie imponująco wyglądały ci osane okrągłaki i lśniące świeżością i żywicią deskki.

Wczorajem „trasa O—K” była gotowa! Most przybrany zielenią, przed „trasą” szeroka wstęga za myka drogę. Jest uroczysty moment otwarcia. Nastroj podniecenia i radości udziela się wszystkim. Radość bije z szeregów zachowców, ustawionych wzdłuż trasy, radość maluje się na twarzach zebranej publiczności. W pierw-

szym szeregu, tuż przy wstędze stoją przodownicy i przodownicy pracy na trasie Obóz — Kolonia. Olbrzymie bukiety czerwonych kwiatów w rękach. Ale, co to? Wzrok chyba mnie nie myli? Z za wielkiego bukietu widać płową czuprynę, a potem wychyla się za darty noski, Maciś! A niech cię uściskam!

Na drodze trasy opada przecięta wstęga. W niebo wzbija się potężny krzyk radości i dumy. Co krzyczą? Niewiadomo, z pewnością każdy coś innego, każdy chce najgłośniej wyrazić swą radość. Aż wysokie sosny spalskie chylą swe wierzchołki i ciekawie oglądają dzieło zachowców ludku — trasę O—K.

Maciśowi spościły się oczy, nie ukrywa tego. — Mamy naszą trasę, zwyciężyliśmy błoto — szeptał wzduszony. — Druhu Redaktorze — Maciśowi poprzez „zapoccone” oczy, jak piękne, wschodzące słońko, przebiega ogromna radość — Redaktorze, na naszej trasie O—K poznałem prawdziwą radość pracy — i z dumą spogląda na olbrzymi czerwony bukiet kwiatów — na grodę dla przodownika pracy.

Jak harcerz wymienił ubranie na Festiwalu Młodzieżowym w Budapeszcie



— Dzień dobry! — zawołał. — Dobrego apetytu! Skąd się tu wziąłś?

— Ja jestem nowa — powiedziała dziewczynka bardzo cicho.

Szur! Szur! Szeleści milionami

TEATR

OPERA ŚLĄSKA
W PAŃSTWOWYM TEATRZE
WOJSKA POLSKIEGO
(Joracza 27)

Dziś, dnia 23 sierpnia 1949 r. o godz. 19 opera „Carmen” G. Bizet. W partii tytułowej Krystyna Szepańska, oraz Maria Kunińska, Olga Szamborska, Nina Dubińska, Lesław Fisz, Czesław Kozak, Stefan Dobiasz, Adam Łukasik, Włodzimierz Lwowiec, Piotr Wołoszyn.

Jutro dnia 24 sierpnia 1949 r. o godzinie 10 opera „Dos Pasquale” G. Donizettiego (przedstawienie zakupione przez ORZZ passe-partout i bilety bezpłatne są nieważne).

TEATR KAMERALNY
DOMU ŻOŁNIERZA

Łódź, ul. Daszyńskiego 34
Przez cały miesiąc sierpień codziennie o godz. 19.15 w Teatrze Kameralnym komedia Shawa „Szczygły zautęka”.

TEATR LETNI „OSA”
Pietrkowska 94, tel. 272-70

Codziennie o godz. 19.30, w niedzielę 19 o 16 i 19.30 komedia muzyczna pt. „Krawiec w zamku”.

KINA

ADRIA — „Kwiat miłości”
godz. 16, 18, 20
film dozwozony dla młodzieży od lat 16

BAŁTYK — „Trójka Trafł”
godz. 17, 19, 21,
film dozwozony dla młodzieży od lat 7

BAJKA — „Trzeci Szturm”
godz. 18, 20.30
film dozwozony dla młodzieży od lat 14

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr.” Nr 86/49.
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEŁ (dla młodz.) — „Wielka Nagroda”
godz. 15.30, 18, 20.30

MUZA — „Dziewczęta z baletu”
godz. 18, 20,
film dozwozony dla młodzieży od lat 14

POLONIA — „Ulica Graniczna”
godz. 15.30, 18, 20.30,
film dozwozony dla młodzieży od lat 12

PRZEDWIOŚNIE — „Aktorka”
godz. 16, 18, 20,
film dozwozony dla młodzieży od lat 12

ROBOTNIK — „Kariera”
godz. 15.30, 18, 20
dozwolony dla młodzieży od lat 14

ROMA — „Miłość na Lekarstwie”
godz. 18, 20,
dozwolony dla młodzieży od lat 14

REKORD — „Zielone lata”
dla młodz. godz. 15.30
„Moja miła”
godz. 18, 20.30
dozwolony dla młodzieży od lat 14

STYLOWY — „Powrót do domu”
dla młodz. godz. 16
godz. 18, 20 seanse normalne
dozwolony dla młodz. od lat 14

ŚWIĘT — „Antoni i Antonina”
godz. 18, 20
Film dozwozony dla młodzieży od lat 14

TATRY — „Dzieci z jednego podwórka”
godz. 16, 18, 20, w
film dozwozony dla młodzieży od lat 7

TRĘCZA — „Tragiczny pościg”
godz. 17, 19, 21
film dozwozony dla młodzieży od lat 18

WISŁA — „Ncwa Albania”
godz. 17, 19, 21,
film dozwozony dla młodzieży od lat 7

WŁOŃNIARZ — „Śpiewak nieznany”
godz. 17, 19, 21
film dozwozony dla młodzieży od lat 14

WOLNOŚĆ — „Kłeska szpiega”
godz. 16, 18, 20,
film dozwozony dla młodzieży od lat 14

ZACHĘTA — „Gasnący Płomień”
godz. 16, 18.30, 21,
film dozwozony dla młodzieży od lat 18

Decem do lat 6 wstęp do kina
wzbroniony

Hallo! Mówi Moskwa!

ADYKCYJE W JĘZYKU POLSKIM
Radio moskiewskie nadaje codziennie trzy audycje w języku polskim (według czasu polskiego).

Pierwsza audycja od godziny 16.30 do godziny 17.14 na falach 25.23, 25.47 oraz na fali 30.67 m.

Druga audycja od godziny 20.30 do godziny 20.50 na falach 37.4 i 111.5 metrów.

Trzecia audycja od godziny 22.00 do godziny 22.28 na falach 31.65 i 111.5 metrów.

Codziennie, przez niedzielę, w pierwszej audycji lekcje języka rosyjskiego. W niedzielę od godziny 15.15 do godziny 15.50 na falach 25.23, 30.67, i 31.65 — koncert. Prócz tego koncerty odbywają się w środy od godziny 22.45 do godziny 23.20 na falach 25.21, 30.74 i 111.5 metrów.



Wójcik (Warszawa) jako pierwszy z Polaków przyjechał na metę I etapu w Helenowie, zajmując w ogólnej klasyfikacji dopiero 19 miejsce.

Kiedy doborowa stawka 120 kolarzy startowała z Warszawy do pierwszego etapu górnego wyścigu dookoła Polski, na mecie, na stadionie helenowskim gromadził się już pierwszy widzowie.

Po godzinie stadion był pełny, ulice zatarasowane, a tysiące widzów oczekiwało wzdłuż trasy.

Długie oczekiwanie na kolarzy u rozmaitości organizatorów występami czeskich drużyn piłki rowerowej i akrobacji na rowerach.

PIERWSZE MELDUNKI
O godzinie 16.40 przychodzi pierwszy meldunek. Widownia zamiera w

oczekiwaniu. Speaker ogłasza — So chaczew minęła grupa kolarzy złożona z prawie 30-tu zawodników. Pierwszy był nr. 21 Duńczyk Jorgen sen. Jadący z feralnym numerem 18 Czech Bohdan miał kraksę, to samo przydarzyło się polskiemu zawodnikowi Cuchowi (Gwardia - Warszawa). Tyle nam doniósł pierwszy meldunek. Wśród zebranych na trybunach wyraźnie poruszenie, nie wia domo co się dzieje z resztą naszych kolarzy, jak jadą: na których są miejsca.

Godz. 17.25 drugi meldunek. Głównie minęła czołówka wyścigu złożona z trzech kolarzy — Duńczyka Ostergarda, Rumuna Niculescu i Włocha Locatelli. Za nimi o kilometry w drugiej grupie złożonej z 15 zawodników jedzie pierwszy Polak Wójcik.

Tempo 26 KLM. NA GODZINĘ
O 17.40 towarzyszący wyścigowi samolot zrzuca dalszy meldunek. — Tempo słabe, ostry, porwisty wiatr i deszcz, kolarze jadą z szybkością nie przekraczającą 26 klm. na godzinę.

W miarę napływania wiadomości z trasy rośnie napięcie na trybunach. W kilka minut później nadochdzą dalsze meldunki.

Czołówka wyścigu pozostaje bez zmian, obejmując na zmianę prowadzenie. Po przejechaniu Strykowa dzieli ich od drugiej grupy dystans 2,5 klm. Jeżeli tylko nie spotka ktoś

Początek nie wesoły

Pierwszy etap VIII „Tour de Pologne” zakończył się generalną porażką naszych kolarzy

Pierwszy z Polaków Wójcik zajął dopiero 19 miejsce

regoż z nich kraksa, zajmą pierwsze trzy miejsca. Druga grupa złożona jest z dwóch Francuzów z jednego Anglika. O osiemset metrów za nimi, w trzeciej grupie jedzie pierwszy z Polaków Wójcik. Tempo wzrosło do 40 klm. Zawodnicy są eno zgromadzone witan: przez tłumy zmagazynowane na trasie, które nie robiąc sobie nic z przelotnych deszczem obsypują jadących kwiatami.

STADION ZAMIERA W OCZEKIWANIU
Godz. 18 — napięcie na stadionie doszło do punktu kulminacyjnego. Czołówka wyścigu minęła rogatkę. Jeszcze tylko kilka minut.

Nisko, prawie ponad dachami domów kraży samolot, prowadzi czołówkę i po tym, jak zataca coraz bliżej kręgi można domyślić się, jak daleko od stadionu są jeszcze zawodnicy.

NARESZCIE JADĄ
Z ulicy dobiegają odgłosy wiwatów, 15 tysięcy zgromadzonych powstaje w miejscach, wśród powszechnego aplauzu wpadają na tor pierwszy zawodnicy, czołowa trójka. Wśród nie milknących braw zdobywają się na szalony finisz, przerywając taśmę w następującej kolejności — Niculescu (Rumunia), Ostergard (Dania), Locatelli (Włochy).

W trzy minuty potem, w odstępiech parosekundowych przybywają dalsi: — Garnier (Francja), Olsen (Dania), Lemay (Francja), Clark

(Anglia), Sandru (Rumunia), mijając jeszcze na finiszu Riegerta (Francja), Jensen (Dania), Clarke H. (Anglia), Parker (Anglia), Brunel (Francja).

Znow kilka minut przerwy, publiczność niecierpliwi się. Każdego nurtuje takie samo pytanie: — Gdzie są nasi chłopcy?

WÓJCIK PIERWSZY Z POLAKÓW
Na metę wjeżdża Spalazzi (Włochy), Dumitrescu (Rumunia), Norbadian (Rumunia), Negoescu (Rumunia), Nielsen (Dania), i nareszcie... stadion huczy od braw, pierwszy z Polaków Wójcik. Po nim przychodzi kolejno — Peitersen (Dania), Chicomban (Rumunia), Jorgensen (Dania), Wyględa (Polska) i trzeci z naszych zawodników, „tygrys” Napierała, któremu jednak brakło już sił na finiszu i na 100 metrów przed metą, pomimo doping, pozwala się jeszcze wyminąć Zuchelliemu (Włochy).

Pojedyńczo, parami i w małych grupkach, zawsze ostro finiszując i przy nieustannych wiwatach, przychodzą kolejno dalsi zawodnicy.

DUŃCZYCY, RUMUNI I FRANCUZI NA CZELE
Komisja sędziowska oblicza czasy i wyniki. Zmęczeni kolarze po wypiciu szklanki napoju orzeźwiającego dzielą się między sobą uwagami, zda ją rowery i zostają odprowadzeni na kwatery. Wyników nie ogłoszono jeszcze, ale wiemy, że pierwszy

mi miejscami podzielił się Duńczycy, Rumuni, Francuzi i Anglicy. Nasza drużyna, niestety, uplasowała się na dalszych miejscach.

Pomimo tego jednak różnica czasowa pomiędzy poszczególnymi zespołami nie jest duża, a więc łatwa do odrobienia na następnych etapach.

CO BYŁO PRZYCZYNĄ NASZEGO NIEPOWODZENIA?
Krótki dystans i niedostateczna współpraca pomiędzy poszczególnymi zawodnikami. Poza tym nasi chłopcy nie mieli dość czasu na zapoznanie się z nowym sprzętem (rowery), które otrzymali krótko przed zawodami.

Pomimo chwilowego niepowodzenia daleko nam do pesymizmu. Pierwszy etap nie decyduje. Nasi kolarze są w dobrym nastroju i obiecują odbić stracone minuty na drugim etapie t. zn. z Łodzi do Torunia, do którego wystartują dzisiaj o godzinie 11-ej.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA I-go ETAPU — DYSTANS 133 KLM. WARSZAWA — ŁÓDŹ

1. Niculescu (Rumunia) — 3:50.00
2. Ostergard (Dania) — 3:50.01
3. Locatelli (Włochy) — 3:50.02
4. Garnier (Francja) — 3:51.55
5. Olsen (Dania) — 3:51.55.2
6. Wójcik (Polska) — 3:54. 02
7. Wyględa (Polska) — 3:57.13
8. Napierała (Polska) — 3:57.15

DRUŻYNOWO

1. Dania
2. Rumunia
3. Francja
4. Anglia
5. Włochy
6. POLSKA

Złota karta zwycięzców w wyścigu listonoszów

1. Górny Marian (Gomunice, obw. Radomsko) — 39 m. 54.2 sek.
2. Urbański Antoni (Zychlin, obw. Kutno) — 39 m. 54.4 sek.
3. Wawrzyniak Leon (Granowlec, obw. Ostrów) — 39 m. 54.5 sek.
4. Topolski Józef (Słupsk, obw. Konin) — 39 m. 54.5 sek.
5. Karbowski Józef (Siedziejewice, obw. Łask) — 39 m. 54.5 sek.

Na wyróżnienie zasługuje jeszcze Wolski z Piotrkowa, który tuż przed metą został potrącony i pomimo odniesionych potłucznięć wyścig ukończył pieszko wykazując godną najlepszego sportowca ambicję.

Brawo, przyjacielu z Piotrkowa!

Z życia klubów

Dziś zebranie Ginnastyków Związkuwozna-Zrywu

Sekcja ginnastyczna Klubu Sportowego „Związkowca-Zryw” Łódź zawiadamia wszystkich członków o zebraniu, które odbędzie się w dniu 23 sierpnia 1949 r. w sali przy ul. Pogonowskiej 82 o godz. 18.

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Wydawca: RSW „Prasa”
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakł. Graficzne RSW „Prasa”
Łódź, ul. Gwiazdy 17, tel. 306-42.

Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. nac. 219-05
Sekretarz odpowiedzialny 218-23
Sekretariat ogólny 223-28
Dział partyjny 234-25

Wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennej: 219-42
Dział maturalny: 218-11
Dział miejski i sport.: 254-21

Wewn. 8 i 11
Dział ekonomicy: 223-29
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31, 156-51

Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 76, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 82
(tel. 111-80 i 114-7)

(Z. Kr.) D-05025

Marian Górny z Gomunic

Najszybszym listonoszem w województwie łódzkim

Dzień 22 sierpnia chyba na długo pozostanie w pamięci sportowej Łodzi. Już od samego rana ruch na ulicach panował większy, niż zwykle. Nerwowiej dzwoniły tramwaje i jakby szybciej przemykały auta, a na twarzach przechodniów malował się wyraz jakiegoś oczekiwania...

Za kilka godzin w Warszawie rozpocznie się „VIII Tour de Pologne”, za chwilę najlepszy kolarz spośród listonoszy województwa łódzkiego walczyć będą o piękne i kosztowne nagrody ufundowane przez dwie największe w Polsce spółdzielnie wydawnicze RSW „Prasa” i „Czytelnik”, które budziły przez długie dni podziwy wszystkich łódzian na jednej z wystaw sklepowych przy principalnej ulicy miasta.

W ALEI KOŚCIUSZKI
Jesteśmy w Alei T. Kościuszki. Przy rogu ulicy 6-go Sierpnia zbierają się mniejsze i większe grupki widzów, wśród których przeważają mundy i czapki pocztowców. Naraz od strony ul. Legionów dochodzą nas dźwięki orkiestry. Tłum na chodnikach zafatował. Pootwierzył się niemal wszystkie okna kamienic.

WIĘKSZE WYGRANE 36 LOTERII

2-ty dzień ciągnięcia IV-aj klasy

Wygrana 3.000.000 zł padła na Nr 69212.

Wygrane po 1.000.000 zł padły na Nr 21025 80961 82290 89237.

Wygrane po 200.000 padły na Nr 28869 80634.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr 9004 11630 12589 27026 42923 46394 50338 86984.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr 7349 12477 12572 28742 34653 41290 51872 63185 67900 82498.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr 2269 7705 18315 29848 39210 42532

POCZTOWCY MASZERUJĄ...

Pośrodku alei maszerują przy rowach listonosze. Pod czerwonymi tablicami, na których czytamy nazwy okręgów, ustawiają się w pełnym umundurowaniu, wraz z rowerami, na których dziennie „przekraczają” wiele kilometrów docierając na nich do najbardziej zapadłych wiosek. Na plecach każdego z nich wielkie, białe płachty numerów startowych czynią dziś z nich sportowców.

W DRODZE NA START

W drodze na start towarzyszy nam drobny deszczyk i coraz większe tłumy publiczności.

Wolnótko przejeżdżamy ul. 6 Sierpnia, Piotrkowska, Placem Wolności i dalej Nowomiejską, ulicą Wojska Polskiego i wreszcie Strykowską dojeżdżamy do wielkiej bramy triumfalnej ustawionej za wiaduktem kolejowym na powitanie zawodników „VIII Touru”.

„TOUROWCY” WYRUSZYLI...

Start i metę wyznaczono pocztowcom nieco dalej. Tutaj dowiadujemy się od spotkanego wiceprezesa ŁOZ Kol. p. Wróblewskiego, że 20 minut temu zawodnicy biorący udział w „VIII Tour de Pologne” opuścili Warszawę. Trzeba się więc spieszyć, aby pocztowców nie dogonił Włosi, czy Francuzi.

CHŁOPCY NACISKAJĄ PEDAŁY

O godzinie 14.40 siedemdziesięciu sześciu listonoszy ustawia się w dwóch rzędach po obydwóch stronach autostrady. Pogoda utrzymuje się pochmurna, dmie silny wiatr boczny, animusz dodaje jednak chłopcom orkiestra. O godzinie 14.45 opada chorągiewka startera honorowego dyr. Fikusa i chłopcy naciskają pedały.

TEMPO Z MIEJSCA BARDZO OSTRE

Z miejsca dzielni listonosze zrywają bardzo ostre tempo. Po chwili giną nam z oczu białe plamy numerów startowych na ich bluzach i rozpoczyna się pościg.

Po jakimś kilometrze już ich mamy. Jadą rozciągnięci długim wędzłem, gdzieś niegdyś tylko zgubiałym wskutek większego skupiska jadących.



Pocztowcy w Al. Kościuski przed wyruszeniem na start

NAJSZYBSZY LISTONOSZ WOJ. ŁÓDZKIEGO

Z daleka ukazują nam się kontury bramy triumfalnej i gęste szpalery publiczności. Wśród zebranych mieszkańców ul. Strykowskiej poruszenie. Jadą! Istotnie z mgły wyłania się zgarbiona sylwetka pocztowca, a za nim inne. Jeszcze kilka sekund, a biały taśmę przejeżdża zwycięzca — Marian Górny z Gomunic, najszybszy listonosz województwa łódzkiego.

OD DZISIAJ GÓRNY ROWER ZAMIANA NA... MOTOCYKL

Marian Górny stał się od razu najpopularniejszym listonoszem w naszej Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Młody, sympatyczny ten funkcjonariusz jest niezmiernie uradowany ze swego zwycięstwa. Od jutra zamieni swój rower na... motocykl, który zdołał wraz z pięknym odbiornikiem radiowym, ofiarowanym przez spółdzielnię wydawnicze RSW „Prasa” i „Czytelnik”.

DLA INNYCH TEŻ NIE ZABRAKŁO NAGRÓD

Dla pozostałych jednak pocztowców nagród nie zabrakło. Było ich tyle, że niemal wszyscy zostali nimi obdarzeni, do czego w niemającym stopniu przyczyniła się ofiarność społeczeństwa łódzkiego, które docenia na leżycia znaczenie nie tylko impiezu o charakterze czysto wycynowym, ale i masowych, mających na celu nowe rekordy, a zdrowie milionów obywateli.

TEMPO LEPSZE NIŻ „TOURU”

Czołówka jedzie w tempie o wiele lepszym, aniżeli jechała w kilka godzin później czołówka „Touru”. Za Wilanowem pocztowcy wita szpalę dzieci oczekujących przybycia zawodników wyścigu dookoła Polski. Pocztowcy jednak nie słyszą ich oklasków. Meta jest już zbyt blisko, toteż wyciągają już wszystkie siły, aby wpaść na nią pierwszym.

W. Ażciew 237

Daleko od Moskwy

Chłód przenikał od zamrażanej ziemi poprzez watawne ubrania. Batmanów spopatrzył, że podnosząc się z ziemi robotnicy drżeli. Norma produkcji stale się obniżała i za każdym razem coraz dłużej trwało szwelowanie elektrodów. Trzeciego dnia dwóch spawaczy zachorowało na zapalenie płuc. Batmanów zaniepokoił się i zażądał od inżyniera sposobu ułatwienia pracy.

Umara podniósłszy się z ziemi zaczął biegać, ażeby się ogrzać i spopatrzył Batmanowa.

— Jak praca? Szwelowanie moje — jakie, niczego sobie? — wciąż wypytywał.

— Doskonale pracujesz, zuch! Taką pracę można pokazywać w teatrze jako sztukę, — szczerze chwalił Batmanów. — Będziemy musieli odznaczyć cię Czerwonym Sztandarem.

— Mogę więc teraz napisać list do dwóch braci na front i narzeczona do Kazania?

— Masz więc i narzeczona?

— A jakże. Każdy musi mieć żona lub narzeczona. Mój narzeczona pracuje w Kazaniu. Ładny dziewczyna, skromny. Kocha mnie, czeka. Wojna skończy się — będziemy się żenić.

— Poco czekać końca wojny. Niech przyjedzie tutaj i żeń się.

— Ona jest zecerem, drukarnia pracuje, gazeta drukuje. Jeżeli potrzebny ci zecer — zażądaj ją tu.

— Pomyślę, — odrzekł Batmanów.

— Ech, nie myśl... I tak nie przyjedzie. Chce na front. Będzie drukować gazetę frontową.

Umara znów położył się na ziemię, ażeby połączyć dwie połowy ogromnej części.

— Ot, jeden sekcyjka gotowy — mówił Umara wylazł spod rury. — Dwieście pięćdziesiąt procent normy wyrobiliśmy — Ze współzłociem pytał Batmanowa marszcząc powiniąta twarz: Zmarzęś zapewne Wasyli Maksymowiczu! Dlaczego nie nosisz rękawic?

— Nic mi się nie stanie — niechętnie odpowiadał Batmanów. — Ale tobie oraz innym spawaczom niewygodnie chyba tak pracować na ziemi.

— My mocni, nic nam nie będzie.

— Jak to nie? Spójrz, wszak drżysz cały. Kazalem uszyć grube materace, abyście je mogli podkładać pod siebie w czasie pracy. Poza tym należy częściej urządzać przerwy.

Umara zmierzyl Batmanowa wzrokiem od dołu do góry i powiedział ze smutkiem:

— Mówią, że wkrótce odjedziesz? Wielka szkoda, bo przyzwyczailismy się do ciebie.

— Pozostanie na cieśninie Peridze. To doskonaly i dzielny gospodarz, tak że wszystko będzie w najlepszym porządku — zapewniał Batmanów. — A ja muszę odejść stąd: budowa jest ogromna i prócz tego punktu jest jeszcze dziesięć innych. Zaczekam tylko, aż inżynierowie zanurzą w wodzie tę oto „grubą babę” i odjadę.

„Gruba baba” — była to rura kilometrowej długości, leżąca na kształt czarnej żmii odwróconej głową do cieśniny. Ozwrymie to cielsko, o wadze ponad sto ton, należało zwałec na lód i opuścić do rowu na dnie cieśniny.

Zadanie to okazało się nader trudne. Próbowano ciągnąć „babę” ale próby te wbrew przewidywaniom inżynierów nie dały rezultatów: trzy traktory sześćdziesięciokonne nie mogły jej nawet ruszyć z miejsca. Poza tym Beridze obawiał się, że spojenia rur mogą ulec zbyt silnym wstrząsom, co odbije się w zgnubny sposób na ich wytrzymałości. Należało liczyć się również z tym, że ciężar mógł naruszyć lód chociaż pomiary wskazywały, że grubość jego jest wystarczająca.

Aleksy zaproponował, aby od terenu, na którym leżała rura, zbudować wąskotorową kolejkę i umieścić rurociąg na wagonikach. Szyb starczyło jedynie do brzegu. Postanowiono wówczas ciągnąć od brzegu rurę na saniach. Dwie doby upłynęły, nim ułożono kolejkę. W międzyczasie cieśnię, pod kierunkiem Karpowa, zrobili sanie.

Ogromną rurę, która wyginała się elastycznie, umieszczono na wagonikach, za pomocą bloków i lin, stosując wszelkie środki ostrożności... Pięć traktorów kierowanych przez Silina, pociągnęło ten oryginalny zaprzęg w kierunku cieśniny. Na brzegu przełożono rurociąg na trzydzieści par sani. Traktory ruszyły wzdłuż lodu i szarpnęły przyczepiony do nich ogon.

— Stać — krzyknęli wszyscy...